Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 22 (106 bis — Ł) — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — Wtorek, dnia 11 maja 1937

Sukcesy polskich pięściarzy w Mediolanie

Polus mistrzem — Sobkowiak, Chmielewski i Szymura w finale

Mediolan. — Pięściarze nasi spisują się nadal nadspodziewanie dobrze. Już dziś możemy mówić o sukcesie, gdy do półfinałów dostało się 6 Polaków, a tylko 4 Niemców i tyluż Węgrów. Jedynie Włosi mieli więcej, bo 7 zawodników. Również w półfinałach powiodło się!

Sala była znowu wypełniona a Niemcy skarżyli się znowu na rozstrzygnięcia sędziów. Po przyznaniu zwycięstwa Sobkowiakowi nad Kaiserem, zgłosili protest, który został nieuwzględniony, a ponadto zamyślali wycofać swą drużynę z dalszych walk. Niezawodnie bardzo ich również gnębiło, że publiczność włoska stanęła po stronie Polaka.

Zwycięzca olimpijski Kaiser, w walce z Sobkowiakiem, dążąc do zwarcia, natrafiał na kontry Polaka, który przeważał zdecydowanie. W drugim starciu Kaiser otrzymał jedno, a Sobkowiak — dwa ostrzeżenia za nieczystą walkę. Dopiero w trzecim starciu lekką przewagę zyskał Niemiec, lecz straconych punktów nie zdołał nadrobić.

Czortek był zupełnie równorzędnym przeciwnikiem Rumuna Osca, który zupełnie nieoczekiwanie zwyciężył nieznacznie na punkty.

Walka Polusa z Węgrem Szabo stała na wysokim poziomie technicznym i była wyrównana. W trzecim starciu Polak zaskoczył przeciwnika gwałtownym finiszem, który też zapewnił mu zwycięstwo.

Walka Sipińskiego z Mandim była niezwykle zacięta. Węgier górował technicznie i walczył bardzo przytomnie. Sipiński dopiero w 3 starciu zyskał nieznaczną przewagę, ale w rezultacie przegrał zdecydowanie.

Pierwsze ciosy Chmielewskiego wystarczyły do pokonania Tillera, który z miejsca przeszedł do defensywy. Na początku drugiego starcia Norwegowi udało się narzucić walkę w zwarciu, która mu więcej odpowiadała. Rychło jednak Polak przejął znowu inicjatywę i w rezultacie wygrał wysoko na punkty.

Spotkanie Szymury z Johnsenem było nieciekawe, prowadzone przez cały czas w zwarciu. Norweg był lepszym technikiem, ale Szymura górował większą agresywnością. Przeważał przez wszystkie starcia i wygrał wyraźnie.

Musza: Sobkowiak (Polska) pokonał Kaisera (Niemcy), a Enekes (Węgry) — wicemistrza olimpijskiego Matta (Włochy). W finale spotka się Sobkowiak z Enekesem.

Kogucia: Czortek (P) przegrał z Oscą (Rum.), a Sergo (Wł.) wygrał zdecydowanie z Huuskonenem (Fin.). W finale: Sergo i Osca.

Piórkowa: Polus (P) zwyciężył Szabo (Węgry), a Cortonezi (Wł) — Gaspara (Rum.). Finał: Polus i Cortonezi.

Lekka: Nürnberg (N) wyeliminował po wyrównanej walce Facchina (Wł.), a Stepulow (Estonia) przez techn. k. o. (rana) — Krala (Czech.) Finał: Nürnberg i Stepulow.

Półśrednia: Murach (N.) wypunktował O. Agrena (Szwecja), a Mandi (Węg.) — Sipińskiego (P.). Finał: Mandi — Murach.

Średnia: Chmielewski (P) wyeliminował Tillera (Norw.), a Dekkers (Hol.) — Zorzonena (Wł). Finał: Chmielewski — Dekkers.

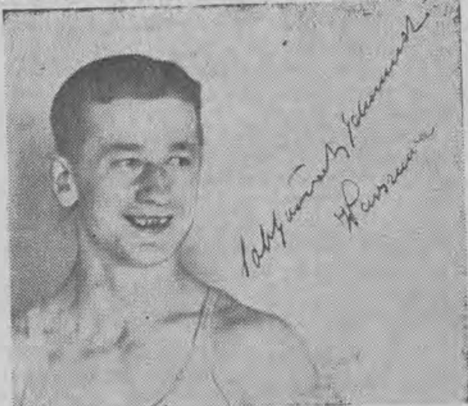
Półciężka: Szymura (P) odniósł zwycięstwo nad Jonsenem (Norw.), a Musina (Wł.) nad Szigetim (Węg). Finał: Szymura — Musina.

Polus mistrzem Europy

Mediolan (tel. wł.) O godz. 21-ej rozpoczęte w niedzielę finałowe spotkania o mistrzostwo Europy przyniosły Polsce pierwszy, przez tyle lat upragniony sukces, mianowicie zwycięstwo Polusa.

Wyniki spotkań były następujące:

Musza: Sobkowiak (Polska) uległ nieznacznie Enekesowi (Węgry). Kogucia: Sergo (Wł) pokonał Oscę (Rumunia). Piórkowa: Polus (P) zwyciężył nieznacznie Cortoneziego (Wł). Lekka: Stepulow (Est) uległ Nürnbergowi (N). Półśrednia: Murach (N) zwyciężył Mandiego (Węgry).



SOBKOWIAK



POLUS



CHMIELEWSKI



SZYMURA



SZTAMM
trener i opiekun naszych pięściarzy

Wysoka porażka Garbarni w Łodzi

Poznań. — Niedzielne spotkania ligowe stały pod znakiem walki dwóch gigantów pierwszej kolejki mistrzostw. Śląski „Ruch" chciał za wszelką cenę wygrać, by móc wyjść na czoło i zająć miejsce Warty.

Ambicje te tylko w części powiodły się gościom, którzy zdołali wywieźć z Poznania zaledwie jeden punkt.

„Warta" tym samym zdołała utrzymać swoje przodujące stanowisko w tabeli. — Niespodzianką i to dużego kalibru była w niedzielę wysoka porażka krakowskiej Garbarni w Łodzi. Pół tuzina bramek, strzelonych przez ŁKS, nie oczekiwali nawet najwięksi zwolennicy łodzian.

ŁKS — Garbarnia 6:0 (0:0)

Łódź — Niespodziewanie wysokie zwycięstwo uzyskał ŁKS. Gra nie stała na zbyt wysokim poziomie zwłaszcza w pierwszej części gry. Gospodarze rozegrali się dopiero po przerwie i zdołali strzelić siedem bramek, z których sędzia jednej nie uznał. Uzyskali je Lewandowski, Miller, Król, Nowicki i Wolski (2). Wobec około 3 tysięcy widzów, sędziował p. Krukowski.

Garbarnia zawiodła całkowicie i jedynie Woźniak i Pazurek stanęli na wysokości zadania, jednak wobec braku zrozumienia u reszty graczy, sami nie mogli nic zdziałać. Bramkarz Jakubik zawinił dwie bramki, reszty nie mógł trzymać. Obrona była niepewna a pomoc grała zbyt defenzywnie.

Gospodarze w pierwszej części gry przeprowadzali wszystkie akcje indywidualnie, to też mimo dogodnych sytuacyj, nie zdołali ich wyzyskać. Dopiero po przesunięciach dokonanych po zmianie stron, sytuacja się zmieniła. Przez cały czas Andrzejewski nie miał wiele do roboty. Obrona — Gałecki i Karasiak — zupełnie łatwo likwidowała anemiczne ataki gości. Odmłodzona Pegzą II i Przygońskim pomoc, tym razem grała lepiej. Również atak, grając w składzie: Król, Wolski, Lewandowski, Miller i Nowicki, był nie ten sam. Strzelał często i celnie, a akcje przeprowadzał krótkimi podaniami.

Pierwsza część gry minęła na beznadziejnych borykaniach się na środku boiska. Obie drużyny grały bardzo chaotycznie. Po kwadransie Garbarnia poczęła zagrażać bramce przeciwnika, który ograniczył się do wypadów pojedyńczych napastników. Wydawało się, że bezwzględnie zwyciężą krakowianie.

Po przerwie i zmianach w ataku ŁKS. sytuacja uległa zmianie. Czerwoni z miejsca ruszyli do ataku, nadając grze dobre tempo. Raz po raz podcięgali pod bramkę krakowską i już w 5 min. Le-

DOKOŃCZENIE PATRZ STRONICA 2.



POWYŻEJ ZDJĘCIA Z CIEKAWEGO NIEDZIELNEGO SPOTKANIA LIGOWEGO WARTA—RUCH w POZNANIU
Po lewej stronie Tatuś wyjaśnia gorący moment pod bramką Ruchu. U góry Scherfke usiłuje minąć obronę gości. Poniżej Tatuś w ostatniej chwili likwiduje niebezpieczny strzał Gendery.

wandowski dobił strzał Wolskiego, który bramkarz chwycił, lecz wypuścił z rąk. Garbarnia wzmogła tempo i kilka razy podeszła pod bramkę łodzian. Tu jednak czuwała obrona ŁKS, a pomoc jej zasilała wydatnie atak, który w rezultacie uzyskał drugą bramkę przez Millera. Nie speszona utratą pierwszej bramki, Garbarnia teraz się załamała. W 17 min. Miller trafił znowu do siatki, lecz bramka nie została uznana. W dwie minuty po tym, wynik podwyższył Król, strzelając z 3 metrów. W 24 min. strzela znowu Wolski a w 27 min. strzał jego w poprzeczkę, dobił Nowicki główką. Wynik dnia ustalił Wolski, uzyskując bramkę po strzale z rogu.

Warta — Ruch 1:1 (0:1)

Poznań. — Spotkanie to ściągnęło na boisko Warty z górą 7 500 widzów, w tym licznych gości targowych, a między innymi również bawiąceko w Poznaniu prezesa Związku Związków Sportowych, min. komunikacji Ulrycha, który przybył w towarzystwie wojewody poznańskiego Maruszewskiego oraz innych przedstawicieli władz.

Nastrój samego spotkania był bardzo napięty, a przebieg meczu był niezwykle ciekawy i interesujący. Pod względem poziomu spełnił pokładane w nim nadzieje.

Obie drużyny zagrały jak przystało na czołowe zespoły piłkarskie Polski. Niewątpliwie Ruch jako całość nieco górował, ale Warta nie ustępowała gościom w niczym.

Jeżeli chodzi o porównanie poszczególnych linii, to atak Warty miał poważne plusy nad gośćmi. W jego piątce poza słabym Słomiakiem pozostali zagrali dobrze. Lis zastępujący Kaźmierczaka góruje techniką nad kontuzjowanym i przymusowo odpoczywającym Kaźmierczakiem. Z tylnych formacyj obronnych pomoc Ślązaków niewątpliwie góruje nad tą częścią zielonych, zarówno pod względem ofensywy, jak i defenzywy, a jako całość współpraca dwu poprzednich linii drużyny gości zasługuje na pochwałę.

Pomoc zielonych w dniu wczorajszym spełniła swoje zadanie w 100 procentach, jeżeli chodzi o defensywę, znajdując należyte zrozumienie i podporę w dobrze dysponowanej w tym dniu obronie Warty. U tej ostatniej zwłaszcza klasą dla siebie jest stale Twórz, gracz niezwykle ambitny, twardy, ofiarny do ostatniej chwili, a poza tym gracz rozumny i niezwykle skuteczny. Partner jego, Ofierzyński dobrze mu sekundował, nie popełniając żadnych błędów. Całości dopełnił i zadowolił Fontowicz w bramce zielonych. W obronie gości poziom i klasę Twórza osiągał Giemza, znajdując również należyte poparcie u swego partnera Czempisza. Tatuś w bramce Ruchu bronił należycie, a w utracie jedynej bramki nie ponosi winy.

Zawody rozpoczęły się w bardzo żywym tempie. Ślązacy z miejsca ruszyli bardzo ostro, zdobywając lekką przewagę. Sytuacje podbramkowe zmieniały się jak w kalejdoskopie. Warta grała więcej przyziemnie, Ruch swoim zwyczajem górnym sposobem, z dalekimi przerzutami na skrzydła.

Utratę tylko jednej bramki do przerwy Warta zawdzięczać może swojemu trio obronnemu oraz bardzo słabemu Wodarzowi, który nie osiągnął nawet klasy, nienadzwyczajnego kolegi swego vis a vis, prawo skrzydłowego Kubisza. Poza tym w ataku Ruchu w tej części gry brak było spoistości. Ślązacy szli coprawda naprzód, nie tracąc czasu, lecz w decudującej chwili zabrakło wykończenia. Jedynie Wilimowski szafował swoimi umiejętnościami, popisując się przebojowością i efektownymi sztuczkami, wychodząc z pojedynków niemal zawsze zwycięsko. W sumie jednak atak Ślązaków w tej części gry, jeśli chodzi o parcie naprzód i skuteczność, podobać się mógł lepiej od Warty. U tej ostatniej lepsze były efekty kombinacyjne i techniczne, a jeśli chodzi o skrzydła, to przewyższały one te pozycje gości. Podobnie jednak, jak u Ślązaków, również Warciarze nie potrafili się zdecydować na strzał we właściwej chwili.

Na minutę przed końcem pierwszej części gry niespodziewanie otrzymał Wilimowski piłkę. Po krótkim przeboju, bardzo zresztą przytomnym i błyskawicznym, piłka znalazła się w siatce zielonych i Ruch prowadził 1:0.

Po zmianie stron obraz gry zmienił się. Po krótkim okresie wyrównanym inicjatywę przejęła Warta, która przez z górą 30 minut przeważała wyraźnie. Atak zielonych pracował bardzo skutecznie, zwłaszcza Scherfke i Gendera w trójce, a ze skrzydłowych bardzo dobrze i przytomnie dogrywał lewy, Szwarc.

Mimo to Ślązacy dwukrotnie w 8 i 9 min. mieli okazję podwyższenia wyniku, gdy przebój Wilimowskiego, unicestwiony ręką padającego Twórza, spowodował rzut wolny. Gorąca ta sytuacja zakończyła się jednak bardzo celnym zresztą i silnym strzałem w mur graczy zielonych. Minutę później po zamieszaniu Ślązacy mieli ponownie okazję zdobycia bramki. W odpowiedniej chwili zabrakło jednak napastnika, który był mógł uprzedzić wybiegającego wczas Fontowicza.

Nie tracąc nadziei zieloni ruszyli odtąd z impetem do ataku. Pomoc i obrona. nie wyłączając bramkarza, na tyłach Ruchu miała pełne ręce pracy, wywiązując się do 16 minuty ze swego zadania w 100 procentach. Szczególnie Nowakowski na środku pomocy oraz Giemza ratowali z beznadziejnych sytuacyj. W 16 min. piłkę otrzymał Szwarc, który po efektownym przejściu przez dwóch Ślązaków posłał precyzyjną centrę na pole karne gości. Tam znalazł się Scherfke, który przejął piłkę i przytomnie przerzucił ją na pozycję prawego łącznika, Gendery. Ten ostatni dobiegł w odpowiedniej chwili do piłki, wpychając ją z metrowej wysokości fałszem obok bezskutecznie interweniującego Tatusia w prawy róg bramki Ruchu.

Na widowni zapanował entuzjazm nie do opisania. Zieloni, zachęceni zasłużonym sukcesem, za wszelką cenę usiłowali strzelić zwycięską bramkę. Widząc widmo porażki, Ruch cofnął do tyłu Peterka, pozostawiając w ataku czterech napastników. Ucierpiała na tym oczywiście linia ofensywna gości, która straciła tym samym swój impet i to tym bardziej, że Wilimowski wyraźnie oszczędzał się, rezerwując swoje siły na groźne przeboje. Ślązak nawet nie starał się, podobnie zresztą jak i Wodarz, nawiązywać walki o piłkę.

Po okresie przewagi zielonych gra się znów wyrównała, zwłaszcza po zderzeniu Peterka z Twórzem. Obaj gracze rozcięli sobie w wypadku dość nieszczęśliwie głowę. Peterek na chwilę opuścił boisko, by wrócić nieco później po opatrzeniu rany. Twórz legł na boisku i przyszedłszy do siebie, grał, krwawiąc do końca zawodów. W ostatnich 12 minutach Ruch przeszedł znów do ataku, zmuszając tyły zielonych do wydatnej defenzywy, zakończonej zresztą ze skutkiem. Podziałem punktów zakończyło się więc to piękne i emocjonujące, a przy tym przeprowadzone w atmosferze przyjacoelskiej i fair gry spotkanie.

Zawody prowadził, ku zadowoleniu obu stron, krakowsko sędzia p. Skowroński.

Cracovia — Warszawianka 5:0 (2:0)

Kraków. — Warszawianka zagrała bardzos łabo i nie mogła przeciwstawić się doskonałej grze drużyny gospodarzy, którzy wykazali doskonałą formę. Cracovia miała przez cały czas przewagę, górując nad gośćmi we wszystkich liniach. Prowadzenie zdobył Szeliga, a drugą bramkę strzelił Malczyk. Po zmianie stron Cracovia przeważała zupełnie. Trzecią bramkę strzelił z karnego Żiżka, a dwie następne Szeliga i Zembaczyński. Sędziował p. Wardęszkiewicz z Łodzi. Widzów 5000.

Pogoń — AKS 0:2 (0:0)

Lwów. — AKS górował nad Pogonią bojowością i zgraniem. Drużyna lwowska grała bez ambicji, szczególnie w drugiej połowie. Pierwszą bramkę zdobył Pohopyn, a drugą strzelił Wostal. Sędziował p. Seichter. Widzów 3000.

Wyścig szosowy o mistrzostwa klubowe na dystansie 100 km zorganizował w niedzielę Poznański OZK. Na starcie, który odbył się o godzinie 10 w Głównej stanęło 25 kolarzy, reprezentujących trzy kluby poznańskie. Trasa prowadziła przez Owińska, Murowaną Goślinę, Oborniki. Szamotuły, Kaźmierz, Tarnowo Podgórne na metę przy warowni VII u wylotu ul. Bukowskiej. Już na 8 kilometrze za startem Kluj zainicjował ucieczkę. Została ona jednak zlikwidowana i cała stawka prawie razem dotarła do Murowanej Gośliny. Tutaj Klujowi udała się ucieczka, przy czym pociągnął za sobą kolegę Klubowego Langego H. W Obornikach różnica pomiędzy prowadzącą dwójką a resztą zawodników wynosiła już 2 minuty. Pod Tarnowem Podgórnym Kluj, wykorzystując wzniesienie terenowe, urwał się Langemu i sam w tempie przeszło 40 km ciągnął do mety, którą minął jako bezapelacyjny zwycięzca.

Kolejność na mecie była następująca: 1) Kluj (HCP) 2 godz. 49:55· 2) Lange Henryk (HCP) 2 g. 54:07; 3) Lange Miecz. (HCP) 2 g. 55:28; 4) Roszyk (HCP) 2 g. 56:38; 5) Komorowski (ZS) 2 g. 56:38,1; 6) Czajka (ZS) 2 g. 57:07; 7) Szymański (HCP) 2 g. 59:40; 8) Sarnowski (PTC i M) 2 g. 59:44; 9) Ratajczak (PTC i M) 3 godz. 10) Garczyński (PTC i M) 3 g. 02:55; 11) Kardasz (ZS), 12) Nowaczyk (ZS), 13) Komorniczak (PTC i M), 14) Thiem (PTC i M), 15) Biedrowski (ZS).

Wyścig ustalił następującą kolejność zawodników w poszczególnych klubach: „HCP" — 1) Kluj (mistrz), 2) Lange H., 3) Lange M.; „PTC i M" — 1) Sarnowski (mistrz), 2) Ratajczak, 3) Garczyński; „ZS" — 1) Komorowski (mistrz), 2) Czajka, 3) Kardasz. Sędzią głównym wyścigu był p. Foerster. Organizacja była sprawna. (al)

Reprezentacja Polski na trójmecz w Atenach

Kraków. — W Krakowie odbyły się lekkoatletyczne zawody eliminacyjne, po których władze związkowe ustaliły następujący skład reprezentacji Polski na trójmecz Grecja — Czechosłowacja — Polska w Atenach w dniach od 21—23 maja:

100 m: Zasłona i Popek. 200 m: Zasłona i Śliwak. 400 m: Śliwak i Maszewski. 800 m: Gąsowski i Kucharski. 1500 m: Soldan i Kucharski. 5 i 10 km: Noji i Wirkus. 110 m pł.: Niemiec i Sznajder. 400 m pł.: Maszewski i Gąsowski. 4×100 m: Zasłona, Popek, Śliwak i Nowak. 4×400 m: Śliwak, Gąsowski, Maszewski i Kucharski. Skok w dal: Hanke i Nowak. Wzwyż: Gierutto i Hofmann. Trójskok: Lukhaus i Hofman. Kula i dysk: Gierutto i Tilgner. Oszczep: Lokajski i Turczyk. Młot: Węglarczyk i Więckowski. ~ Z drużyną wyjadą do Aten kpt. Misiński i p. Jaworski.

Polacy wyjeżdżają z Warszawy 18 bm. rano, a z Katowic w dalszą drogę w ciągu południa.

Mistrzostwa ŁZOPN

Łódź. — Niedzielne rozgrywki w klasie A przyniosły nowe niespodzianki, a w rezultacie przesunięcia w tabeli. Zawiódł więc przede wszystkim Sokół, który przegrał z zagrożoną spadkiem rezerwą ŁKS. Również ŁTSG zdołał z Wimą uzyskać zaledwie wynik nierozstrzygnięty. Wyniki przedstawiają się następująco:

Union-Touring — PTC 7:1 (1:1). Fioletowi nareszcie zagrali doskonale. Pabianiczanie tylko do przerwy stawiali opór.

ŁTSG — Wima 1:1 (1:1). Gra była wyrównana, choć obie drużyny miały okazję do zmiany wyniku.

ŁKS I b — Sokół 4:3 (1:1). Sokoli wyraźnie zlekceważyli przeciwnika i grali nonszalancko. Duszą drużyny ŁKS była pomoc, choć i atak grał lepiej, niż w ostatnich spotkaniach.

Widzew — WKS 1:1 (1:1). Widzew miał więcej z gry, jednak „wojskowi" nie pozwolili narzucić systemu drużyny robotniczej, która hołdowała górnym podaniom.

AUTOMOBILIZM

Wyścig w Trypolisie odbył się wobec 70 tys. widzów na 40 okrążeniach (524 km) dla cięższych i na 34 okr. — dla lżejszych wozów. Starterem był marsz. Balbo. Już w 6 okrążeniu musiał się wycofać Nuvolari z powodu defektu motoru. Zwyciężył Lang (Mercedes Benz) w 2 g. 27:57.6 (216.3 km godz.) przed Rosemeyerem (M. B.) 2 g. 28:07.3, 3) Delius (Auto Union) 2 g. 29:11.8, 4) Stuck (A. U.), 5) Fagioli (A. U.), 6) Caraciola (M. B.) W grupie lżejszych wozów: 1) Dreyfus (Masserati) 2 g. 33:55.7 (173.7 km godz.), 2) Corteze (Masserati).

GRY SPORTOWE

W ramach święta W. F. i P. W. rozegrano w Poznaniu szereg spotkań w siatkówkę i koszykówkę. W zawodach tych startowały zarówno drużyny należące do związku jak i niezwiązkowe.

Siatkówka — panie: w grupie drużyn związkowych w finale zwyciężył zespół KPW, który pokonał po trzech rozgrywkach Wartę 2:1 (16:14, 7:15, 15:13).

W grupie drużyn niezwiązkowych w półfinale PPW pokonało Rodzinę Policyjną 2:0 (16:14, 15:13), a drużyna KSM ż. Rezerwistów również 2:0 (15:1, 15:5).

W grupie drużyn fabrycznych rozgrywki odbywają się systemem punktowym. Prowadzi I drużyna „Centry" przed zespołem „Stomil" i „Goplaną".

Koszykówka — panowie. W finale drużyn niezwiązkowych ZPDH zwyciężyła KSM Jeżyce II 17:15 (6:12).

W rozgrywkach szkół średnich w półfinale gimn. Mickiewicza zwyciężyło Państw. Szkołę Bud. Maszyn i M. M. 20:15. Drugi półfinał odbędzie się w sobotę 15 bm.

W grupie drużyn związkowych KPW I pokonało AZS I 29:14 (11:4). Mistrz Polski wystąpił z rezerwami rzekomo równorzędnymi pierwszej drużynie; kolejarze również z rezerwą. — KPW grało lepiej od akademików a wyróżnił się Wrzesiński Zygm., który zdobył najwięcej koszy. Do półfinału zakwalifikowały się: Warta I, Goplana II oraz KPW. Zespoły Sokoła nie wzięły udziału w rozgrywkach. (mz)

Warszawski AZS bawił w niedzielę w Gdańsku, gdzie uczestniczył w turnieju szczypiorniaka, zdobywając pierwsze miejsce. Akademicy warszawscy pokonali drużynę miejscowego Postsport-Vereinu w stosunku 8:5, a Turngemeinde 10:9.

O mistrzostwo Śląska w szczypiorniaku wyniki były następujące: Azoty — Pole Zachodnie 8:7. Pogoń (Kat) — PZP (Siem) 15:6. ATV (Siem) — RKS (Kat) 4.3. ATV — Vorwaerts 8:7. St. Maria SPV — MTV (Nowawieś) 4:3.

HOKEJ NA TRAWIE

Rozgrywki o mistrzostwo Poznania i nagrodę Miejskiego Komitetu W. F. organizowane w ramach wiosennych dni sprawności, przyniosły następujące wyniki:

Wojskowy K. S. — Zuchowaci 3:0 (1:0). Drużyna „wojskowych" wystąpiła bez kontuzjowanego Olejnika. Po bardzo ładnej obustronnie walce, zwyciężył WKS zdobywając bramki przez Buszę, Hamerskiego i Kurowskiego. Sędziowali pp. Spychała i Kędzia.

K. H. Czarni — K. S. Warta 1:0 (0:0). Po zaciętej walce udał się Czarnym rewanż za porażkę, poniesioną w pierwszej serii rozgrywek. Warta wystąpiła w dziesiątkę. Bramkę zdobył Adamski. Sędziowali pp. Gołębiowski i Chmielewski.

Pozostały jeszcze do rozegrania dwa spotkania a mianowicie: Warta — Zuchowaci i WKS — Czarni. Zadecydują one o zdobyciu drugiego i trzeciego miejsca, gdyż mistrzostwo zapewnione ma już WKS nawet w razie ewentualnej porażki z Czarnymi. Tabela przedstawia się następująco:

1) WKS 9 p. (5, 11:3) 2) Czarni 6 p. (5, 7:4), 3) Warta 5 p. (5, 5:3) 4) Zuchowaci 0 p. (5, 3:16).

O PUCHAR DAVISA

Jugosławia — Rumunia 5:0. W trzecim dniu, w Zagrzebiu, Puncec pokonał Caralulisa 6:4, 1:6, 6:3, 6:2, a Pallada — Schmidta 6:4, 3:6, 7:5, 6:0. *Jugosławia spotka się ze zwycięzcą gry Południowa Afryka — Nowa Zelandia.*

Włochy — Monaco 3:0. Włosi zakwalifikowali się do następnej rundy dzięki wygraniu w niedzielę gry podwójnej. Taroni i Quintavalle pokonali parę Landau i Medezen 6:1, 6:3, 6:3.

Reprezentacja Czechosłowacji w składzie Menzel, Hecht, Caska, Siba oraz w towarzystwie kierownika Bartla i trenera francuskiego Ramilona przybędzie do Warszawy pojutrze. Pobyt w Warszawie przed meczem z Polską Czesi wykorzystają na zaprawę treningową.

W rozgrywkach drugiej kolejki, pozostały do rozegrania w spotkaniach jeszcze zawody Szwecja — Grecja, Belgia — Szwajcaria oraz Polska — Czechosłowacja.

LEKKA ATLETYKA

Bieg na przełaj dookoła Pragi na 5 km wygrał w Warszawie Broma (Warsz.) w czasie 17:10.

PIŁKA NOŻNA

Szkocja — Austria 1:1 (1:1). Spotkanie odbyło się wobec 60 tys widzów w Wiedniu. Lepsi technicznie gospodarze zasłużyli na wygraną. — Najlepszą częścią drużyny szkockiej była obrona W 30 min. prowadzenie zdobył Jeruzalem ale już w 4 min. później Frank O'Donell wyrównał.

Jugosławia — Węgry 1:1 (1:0). 18 tysięcy widzów przyglądało się spotkaniu w Budapeszcie. Trzy minuty przed przerwą Leśnik zdobył prowadzenie dla Jugosławii, po czym w 15 min. drugiej połowy wyrównał Csik.

Rezerwowa drużyna Jugosławii pokonała w Białogrodzie drugi zespół Węgier 3:0.

Bałtyk — Gryf 3:3 (1:1). Spotkanie o mistrzostwo klasy A odbyło się w Toruniu. (z)

TENIS

Jędrzejowska wyjeżdża w środę do Berlina na międzynarodowy turniej Rotweiss, mający się odbyć w dniach od 12 do 17 maja. Po turnieju berlińskim spotka się z Tarłowskim, Hebdą i Tłoczyńskim, z którymi uda się na międzynarodowe mistrzostwa Francji do Paryża.

Lekka atletyka

KOLARSTWO

Bieg kolarski na dystansie 100 km o mistrzostwo województwa Pomorskiego wygrał Ritter (Bydgoszcz w czasie 3 godz. 01.

Komunikat meteorologiczny

Stan pogody w Polsce wczoraj o godzinie 14-ej:

W niedzielę, w godzinach popołudniowych, w zachodnich dzielnicach Polski utrzymywała się pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi deszczami, w pozostałej zaś części kraju było dość pogodnie. Temperatura o godz. 14-ej wzrosła do 20 st. w Krakowie, Łodzi, Lublinie i Przemyślu, 22 w Tarnobrzegu, 21 w Cieszynie, 19 w Warszawie i Grodnie, 18 we Lwowie, Pińsku, Kielcach i Zakopanem, 17 w Bydgoszczy, 16 w Wilnie, a 14 w Gdyni.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dn. 10 bm.: Pogoda naogół chmurna, z przelotnymi deszczami i lekką skłonnością do burz, jednak z rozpogodzeniami w ciągu dnia. Dość ciepło. Słabe wiatry miejscowe.

Przyjazd nowego nuncjusza do Polski

Cita del Vaticano. (PAT.) Nowy nuncjusz apostolski msgr Cortezi przybędzie do Warszawy w sobotę, 15 bm o godz. 12,18.

Aresztowani narodowcy

Warszawa. (Tel. wł.). We wsi Zarzeń aresztowano 4 członków Stronnictwa Narodowego na tle zajść, jakie wynikły w tej wiosce w dniu 3 maja, w czasie przemarszu „Strzelca" w pochodzie. (w)

Rekord Gdyni

Gdynia. (Tel. wł.) Obroty towarowe portu gdyńskiego w miesiącu kwietniu stanowią nowy rekord przeładunkowy. Ogólny obrót zamorski włącznie z obrotem przybrzeżnym wyniósł 819.455,9 t wobec 749.602,4 t poprzednio. Ogólne obroty towarowe portu gdyńskiego, w porównaniu do miesiąca kwietnia r. ub., wykazują nadspodziewanie wielki wzrost, wynoszący 32,3 procent. (p.)

Karachan pójdzie na emeryturę

Moskwa. (PAT) Były ambasador w Turcji Karachan, który powrócił do Moskwy, nie otrzymał żadnego przydziału w ludowym komisariacie spraw zagranicznych. Wedle informacji z kół dobrze poinformowanych, Karachan ma pójść na emeryturę.

Zdefraudowali 200 000 rubli

Moskwa. (PAT) Przed sądem miejskim w Moskwie toczyła się sprawa grupy pracowników trustu budowy dróg w rejonie kirowskim, oskarżonych o defraudację 200.000 rubli. Główny buchalter trustu Polkownikow, który zdefraudował 145.000 rubli, został skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie, a pięciu innych oskarżonych skazano na kary od 2 do 5 lat.

Kolizja statków na Bałtyku

Zatonął grecki statek, wiozący z Gdyni przeszło 7 milionów kilogramów polskiego węgla

Gdynia. (PAT) Grecki statek „Aegeus", który wyszedł z Gdyni w sobotę o godz. 14 z ładunkiem 5580 ton węgla i 1400 bunkru, kierując się do Rosario w Argentynie, zderzył się w niedzielę rano o godz. 5 z amerykańskim parowcem „Nassaba", zdążającym z ładunkiem rudy do portu gdyńskiego, 32 mile morskie na południowschód od wyspy Bornholm.

Skutkiem zderzenia statek „Aegeus" poszedł na dno. Statek zaś „Nassaba" został lekko uszkodzony.

Załoga zatopionego statku została wyratowana i przewieziona do Gdyni na statku „Nassaba", któremu asystuje holownik ratunkowy Żeglugi Polskiej „Tytan".

Wynalazcy polscy na Targach Poznańskich

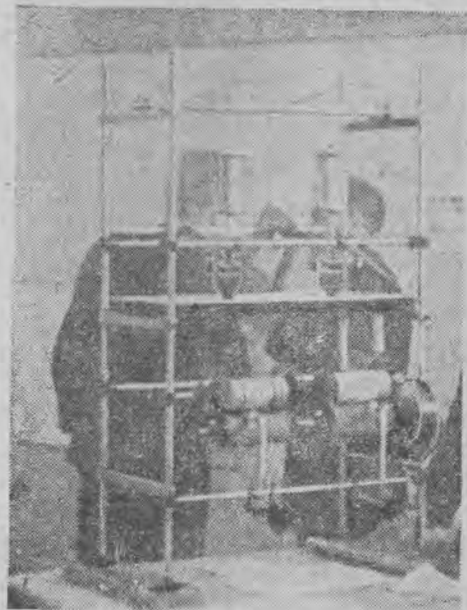
Olbrzymi rozmach i wysoki poziom współczesnej techniki, doskonałość urządzeń technicznych, posunięta do granic, o których nie tak dawno jeszcze nie można było marzyć, uprawniałyby do mniemania, że w tej dziedzinie niewiele już jest do zrobienia, że skończył się już złoty okres wynalazczości, w którym ludzie genialni jak Watt i Stephenson, Edison i Tesla, Daimler i Benz, Marconi, Wright i wielu jeszcze innych, nie mniej sławnych, pchnęło ludzkość na nowe tory. Słuszność takiego stawiania sprawy jest tylko pozorna, pamiętajmy bowiem, że owe sławne nazwiska, to tylko przywódcy, wyrastający na tle niezliczonych zastępów wynalazców, drobnych pracowników postępu, często fantastów, często niedocenionych, a tworzących jednak wielka armię, bez której najgenialniejsi wodzowie byliby bezsilni.

Dziś co prawda czasy się zmieniły. Wynalazków tworzących przewrót w technice trudno oczekiwać, lecz tak jak o zwycięstwie nowoczesnej armii nie decyduje wyłącznie genialny manewr wodza, lecz nie mniej drobiazgowe przygotowanie wszelkich szczegółów, tak też w technice postęp polega na ulepszeniach w szczegółach, w najdrobniejszych detalach, a o ruchliwości wynalazców świadcza dobitnie zasypane pracą urzędy patentowe.

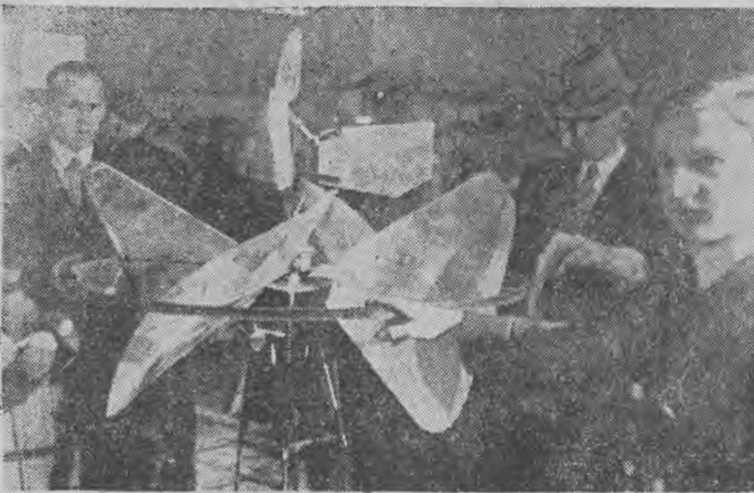
Systematyczna praca nad udoskonaleniami technicznymi nie jest łatwa, szczególnie zaś wymaga dość poważnych zasobów finansowych i dla tego też większość wynalazków pochodzi od pracowników laboratoriów doświadczalnych wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, które mogą sobie pozwolić na poważne wydatki, niemniej jednak istnieje poza tym liczna rzesza wynalazców, pracujących niezależnie zajmując się przede wszystkim pracami nad ulepszeniem przeróżnych drobiazgów naszego życia codziennego, lecz nie cofających się także przed zagadnieniami poważnymi.

Trybuną tych właśnie wynalazców niezależnych stał się dział wynalazków na ostatnio odbytych Targach Poznańskich. Zebrało ich się tu niemało, bo aż 187 wynalazców, z których większość zgłosiła niejednokrotnie po trzy, cztery i więcej wynalazków. Daje to w sumie kilkaset wynalazków z najróżniejszych dziedzin. Rzecz oczywista, że w tej sytuacji trudno w kilku słowach scharakteryzować dział tak różnorodny.

Są tam rzeczy proste i uderzająco praktyczne jak np. kapturkowy reflektor do żarówek p. Frendenreicha z Poznania — lekki i tani, łatwy do zakładania, daje, jak mówi orzeczenie oficjalnej instancji naukowej, 10-krotną siłę światła jak żarówka z płaskim reflektorem emaliowanym. Kto zresztą nie wierzy, temu demonstruje się rzecz naocznie na stoisku. Sprawa jest więc jasna „jak żarówka z reflektorem kapturkowym".



W nowym systemie napędu do maszyn przędzalniczych, wynalazku inż. Dudzińskiego z Tomaszowa, zastosowano miniaturowe turbiny wodne dające 12.000 obrotów na minutę. Stałą i równomierną szybkość obrotów ustala się przez wysokość spadu wody, dzięki czemu odpadają kosztowne automaty regulacyjne.



Turbina powietrzna najmłodszego polskiego wynalazcy. Włodzimierza Jędrzejewskiego z Kępna wykorzystuje siłę wiatru niemal w stu procentach i samoczynnie utrzymuje równą szybkość obrotów. Można ją stosować także jako turbinę wodną, wykorzystującą prąd. przepływającej wody i nie wymagająca urządzeń spiętrzających.

Są rzeczy bardziej skomplikowane, lecz również łatwe do oceniania, jak bezpasowy i beztrybowy napęd maszyn przędzalniczych systemu inż. Dudzińskiego z Tomaszowa. Jest np. nowa w pomyśle turbina powietrzna p. Włodzimierza Jędrzejewskiego z Kępna (ma lat 17 i jest chyba najmłodszym wynalazcą polskim) gdzie z dobrze wykonanego dość dużego ruchomego modelu można wysuwać logiczne wnioski, co do jej sprawności. Są też wynalazki z zakresu przemysłu chemicznego (np. metoda ekstrakcji kalafonii z drzewa, jest np. „zamek do drzwi bardzo tani, którego nie można otworzyć" (Dr J. Grudziński z pod Krakowa), jest „pedał do roweru aluminiowy, technicznie wytrzymały, ekonomiczniejszy i praktyczniejszy" (p. Mecwaldowski Stanisław. Ceków), jest jeszcze: „wykorzystanie ciśnienia wód do podjęcia zatopionych obiektów i zdobycia głębin morskich (10 000) przez wojsko, handel i naukę" (p. Piotrowicz Leonard Wilno).

I jak tu oceniać takie wynalazki bez szczegółowego badania, bez (przy wynalazku w zakresie chemii) przeprowadzenia doświadczeń laboratoryjnych Potrzeba by na to dużo czasu i niewiele mniej pieniędzy, w dodatku z ryzykiem, że pieniądz będzie stracony, gdy wynalazek okaże się bez żadnej wartości.

Sprawa nie jest więc, jak widzimy, wcale take prosta i wymaga wiele ostrożności, jak łatwo bowiem skrzywdzić jakiego niedoszłego Edisona. Dlatego też najlepiej będzie odczekać, jak kwestie poszczególnych wynalazków rozstrzygnie... życie. (ach)

9 sterowców uległo katastrofie w ciągu 24 lat

W a r s z a w a. (Tel. wł.) Obecna katastrofa „Hindenburga" w Lakehurst jest dziewiątą z kolei, jeżeli brać tylko pod uwagę same sterowce. Oto krótkie zestawienie poprzednich tragicznych wydarzeń.



Niemiecka komisja, która jest w drodze do Ameryki, by stwierdzić przyczynę katastrofy sterowca „Hindenburg". Od lewej: pułk. Breithaupt z Ministerstwa Komunikacji Rzeszy, dr Dürr z balonowych warsztatów doświadczalnych i sławny konstruktor ulepszonych zeppelinów dr Eckner, który, jak wiadomo, był w niełasce obecnych władców Niemiec i dopiero teraz — na skutek katastrofy — został zaproszony do współpracy.

W dniu 17 października 1913 r. spadł „Zeppelin" „LZ 2" nad Johannestalem (południowe Niemcy), przy czym 20 osób poniosło śmierć.

Dnia 21 lipca 1919 r. spadł „Zeppelin" niemiecki na terytorium Ameryki. Wówczas 10 osób straciło życie.

24 sierpnia 1921 r. spalił się „Zeppelin" „R. 38" nad miejscowością Hull w Anglii. 42 osoby poniosły śmierć na miejscu.

Katastrofa sterowca „Roma" nad Hampton w Anglii w dniu 21 lutego 1922 r. spowodowała śmierć 34 osób.

W dniu 22 grudnia 1923 zaginął francuski sterowiec „Dixmuide" wraz z całą załogą.

W dwa lata później, 3 września 1925 r., rozdarty został przez orkan sterowiec amerykański „Szenandoah", powodując śmierć 14 osób.

W maju 1928 r. spadł włoski sterowiec „Italia" gen. Nobile w okolicy podbiegunowej, przy czym 7 osób zginęło.

Wreszcie 5 października 1930 r. spalił się nad Francją angielski sterowiec „R. 101", przy czym 50 osób straciło życie.

Boi się lecieć na wodorze

B e r l i n (PAT) Według informacji agencji Havasa, komendant sterowca „Graf Zeppelin", kapitan Schiller, miał oświadczyć, że nie podejmie on nowej podróży przez Atlantyk, o ile sterowiec nie będzie wypełniony helem. A zatem przewidziany w maju start z Frankfurtu do Rio de Janeiro nie odbędzie się.

Dotąd jednak nie ma decyzji oficjalnej.

Kpt. Schiller dodaje, że zakłady w Friedrichshafen nie posiadają dostatecznej ilości helu, trzeba więc będzie oczekiwać aż nadejdzie transport tego gazu z Ameryki.

Wypełnienie helem „Zeppelina" wymagać będzie pewnych przeróbek technicznych.



Radiotelegraficznie przesłane do Europy zdjęcie płonącego sterowca „Hindenburg" na lotnisku w Lakehurst. Na fotografii widać żołnierzy amerykańskich, śpieszących z pomocą.

Z terenu walk w Hiszpanii

S e w i l l a. (PAT). Radiostacja powstańcza komunikuje, że onegdaj wieczorem wojska powstańcze zdobyły górę Collube. Zdobyto 3 linie rowów strzeleckich. W natarciu brały udział trzy oddziały przy poparciu czołgów i samochodów pancernych. Górę zdobyto uderzeniem na bagnety. Wojska rządowe wycofały się z ciężkimi stratami.

V i t o r i a. (PAT.) Gubernator prowincji Biscaye mianowany przez rząd gen. Franco wydał szereg zarządzeń obowiązujących na terytorium tej prowincji, zajętym przez wojska powstańcze. M. in. ustalono kurs pesety rządowej, którą ludność musi wymieniać na pesety rządu gen. Franco.

P a r y ż. (PAT). Havas donosi z Bilbao, że podczas walk o górę Collube powstańcy mieli ponieść straty, sięgające kilkuset zabitych. Z 16 czołgów, wspierających natarcie, wojska rządowe zniszczyły 5 za pomocą granatów ręcznych.

Rząd baskijski zarządził mobilizację 3 roczników armii lądowej i marynarki wojennej. Mają one być wcielone do szeregów w ciągu 3 dni.

B i l b a o (PAT) Baskijska rada obrony komunikuje, że na odcinku Bermeo odbywają się ciężkie walki z nacierającymi powstańcami, wspieranymi przez artylerię i lotnictwo. Wojska rządowe powstrzymują natarcie. Na odcinkach Rigodia i Ejbar trwa strzelanina. Na froncie Alava wojska rządowe rozproszyły koncentrację przeciwnika.

Odezwa do Basków

S a l a m a n k a (PAT) Gen Franco wystosował odezwę do Basków, głoszącą, że powstańcy znajdują się u wrót Bilbao i zajęli przeszło połowę kraju Basków. Gen. Franco zaprzecza, jakoby powstańcy rozstrzeliwali jeńców, gwarantując życie i wolność wszystkim poddającym się dobrowolnie.

Gen. Franco przyrzeka zarazem Baskom poszanowanie ich tradycyj regionalnych

Polskie szkodniki leśne jadą do Kanady

Z ramienia Brytyjskiego Instytutu Entomologicznego (Imperial Institute of Entomology) bawi w Polsce p. J. Eliot Moss.

P. Moss zajmuje się w Polsce zbieraniem pasożyta leśnego, borecznika (Lophyrus), który jest groźnym szkodnikiem leśnym. Olbrzymie ilości zarażonego borecznika, będącego jeszcze w stadium poczwarki, przesyła się obecnie z Polski, w skrzyniach z lodem do Kanady, gdzie się przeszczepi tę zarazę na tamtejsze pasożyty leśne.

W ubiegłym tygodniu wysłano z Poznania do Londynu samolotem 15 skrzyń, w których znajdowały się dwa miliony poczwarek borecznika. Koszt przewozu tego małego żyjątka wyniósł 981 zł.

W miesiącu kwietniu zbieranie borecznika przeprowadzano na terenie nadleśnictwa Koło w Izbicy Kujawskiej, a obecnie delegat Brytyjskiego Instytutu Entomologicznego bawi na Wileńszczyźnie, przeprowadzając zbieranie borecznika na terenie nadleśnictwa Porzecze. Lasy Państwowe bardzo chętnie zgadzają się na zbieranie niebezpiecznego szkodnika leśnego, a miejsc. ludność ma okazję do zarobku.

Po odwołaniu dziennikarzy włoskich z Anglii

Rzym obraził się dlatego, że w uroczystościach koronacyjnych weźmie udział negus abisyński

Londyn. (PAT). Wszyscy korespondenci prasy włoskiej w Londynie otrzymali wczoraj rano nieoczekiwane terminowe wezwanie ze swych redakcyj, aby bezzwłocznie opuścili Londyn i przybyli do Rzymu po nowe instrukcje.

Korespondenci włoscy opuścili Londyn w godzinach popołudniowych, udając się na to wezwanie pośpiesznie do Rzymu. Odjeżdżając, pozostawali oni w całkowitej nieświadomości, kiedy do Londynu powrócą. Prasa włoska otrzymała przy tym polecenie całkowitego przemilczenia uroczystości koronacyjnych. Nie należy oczekiwać, aby dziennikarze włoscy powrócili do Londynu wcześniej jak za dwa tygodnie, albowiem uroczystości koronacyjne kończą się 20 maja wielką rewią floty. Z tej rewii prasa włoska również nie ma podawać żadnych wiadomości.

W Londynie pozostaje jedynie korespondent urzędowej Agencji Stefani w charakterze sprawozdawcy agencyjnego dla serwisu bieżących wypadków.

Równocześnie rząd włoski odebrał debit wszystkim gazetom angielskim, z wyjątkiem dziennika „Daily Mail" i popołudniowej gazety „Evening News", należącej do profaszystowsko usposobionego magnata prasowego lorda Rothermere oraz niedzielnej gazety „Observer", której naczelny publicysta Garwin zajmuje od dłuższego już czasu bardzo prowłoskie stanowisko.

W jakim stopniu zarządzenia te wpłyną na sytuację korespondentów angielskich w Rzymie, pozostaje na razie niejasnym. Dotychczas w każdym razie żaden korespondent angielski z Rzymu nie wyjechał.

Brytyjskie czynniki oficjalne zachowują się wobec zatargu prasowego z Włochami obojętnie. Na zapytanie jakiego rodzaju reakcja nastąpi ze strony brytyjskiej, koła oficjalne zaznaczają, że W. Brytania znajduje się obecnie w okresie koronacyjnym, który całkowicie zajmuje uwagę rządu brytyjskiego i angielskiej opinii publicznej. W tym stanie rzeczy więc sprawa zatargu prasowego z Włochami musi ulec zwłoce.

PROGRAM POBYTU DELEGACJI POLSKIEJ W LONDYNIE

Londyn. (PAT). Oficjalny program pobytu min. spraw zagranicznych Becka reprezentującego Prezydenta R. P. na uroczystościach koronacyjnych w Londynie przedstawia się następująco:

Na przystani w Dover min. Becka powita w imieniu króla Jerzego VI przydzielony do osoby min. Becka zastępca przewodniczącego izby lordów lord Mersey. Ambasador Raczyński również udaje się do Dover na powitanie. Na dworcu w Londynie delegacji polskiej oczekiwać będą członkowie ambasady, konsulatu gen., przedstawiciele prasy polskiej i delegacji Polonii londyńskiej.

Oprócz przydzielonego przez króla do osoby ministra Becka lorda Merseya przydzielono do osoby kontradmirała Unruga z ramienia admiralicji komandora Swinley'a z marynarki brytyjskiej, ponadto zaś do delegacji polskiej przydzielono jeszcze dwóch urzędników z Foreign Office dla specjalnych poruczeń.

Min. Beck wraz z członkami delegacji polskiej w towarzystwie lorda Mersey'a i ambasadora Raczyńskiego przejdzie do salonów recepcyjnych, gdzie powitany zostanie przez jednego z braci królewskich. Po powitaniu odjedzie do hotelu Claridge, gdzie delegacja polska zamieszka w charakterze gości króla Jerzego VI na okres koronacji. Wieczorem odbędzie się w ambasadzie polskiej obiad prywatny.

W poniedziałek wieczorem min. Beck w asyście lorda Mersey'a z delegacją polską weźmie udział w wielkim bankiecie dworskim, wydanym przez króla Jerzego VI w pałacu Buckingham dla wszystkich przybyłych delegacyj.

We wtorek odbędzie się w ambasadzie polskiej śniadanie na cześć min. Becka, w którym wezmą również udział minister spraw zagr. Eden i min. rolnictwa Morrison oraz szereg innych wybitnych osobistości ze świata politycznego i finansowego.

Środa wypełniona jest całkowicie udziałem w ceremonii koronacyjnej.

W czwartek wieczorem min. Beck wraz z delegacją polską biorą udział w uroczystym bankiecie, wydawanym przez min. spraw zagr. Edena na cześć króla i królowej w Foreign Office. Po bankiecie członkowie delegacji polskiej udadzą się do pałacu Buckingham, gdzie wezmą udział w wielkim balu dworskim, wydanym przez króla i królowę.

W piątek zaś o godz. 11 przed południem wszystkie delegacje przyjęte zostaną na specjalnej audiencji przez króla Jerzego VI, który pożegna delegatów i podziękuje im za zaszczycenie koronacji swą obecnością.

Delegacja już w drodze

Warszawa (PAT) W sobotę wyjechała do Londynu na uroczystości koronacyjne króla Jerzego VI delegacja polska pod przewodnictwem ministra spr. zagr. J. Becka, reprezentującego Prezydenta Rzplitej. W skład delegacji wchodzą: kontradmirał Unrug i minister pełnomocny Michał Mościcki.

Na dworcu żegnali ministra Becka: ambasador W. Brytanii p. Kennard w otoczeniu członków ambasady, wyżsi urzędnicy M. S. Z. z podsekretarzem stanu p. Szembekiem na czele oraz szef kancelarji cywilnej Prezydenta R. P. min. Łepkowski.

Poznań, 10. 5. — W sobotę o godzinie 16,45 przejeżdżała przez Poznań, w drodze do Londynu na koronację, delegacja polska z min. Beckiem na czele.

W czasie minutowego postoju w Poznaniu dołączył się do delegacji polskiej kontradmirał Unrug.

Gdańsk idzie konsekwentnie naprzód

Gdańsk. (PAT.) W związku z ostatnim posiedzeniem sejmu gdańskiego odbyła się narada posłów niemiecko-narodowych, w której wziął udział również prezydent senatu Greiser. Posłowie niemiecko-narodowi uchwalili po naradzie przejść do obozu narodowo-socjalistycznego.

Gdańsk. (Tel. wł.) W sobotę, o godz. 17 na lotnisku we Wrzeszczu wylądował samolot, który przywiózł z Berlina ministra propagandy Rzeszy Niemieckiej Goebelsa. Pobyt min. Goebelsa w Gdańsku potrwa dwa dni. W związku z jego pobytem urządza się cały szereg imprez propagandowo-kulturalnych. Min. Goebels zamieszkał w „Casino-Hotel" w Sopocie.

Żydzi nie mogą uzyskać doktoratu w Niemczech

Berlin. (PAT.) Minister oświaty w porozumieniu z zastępcą partyjnym kanclerza, ministrem spr. wewn. i ministrem spraw zagr. wydał dekret, zakazujący Żydom, posiadającym niemiecką przynależność państwową ubiegania się na przyszłość o dyplomy doktorskie Rzeszy. Doktoramy wyższych uczelni niemieckich mogą być natomiast mieszańcy żydowscy. W wypadkach wątpliwych rozstrzyga ministerstwo oświaty.

W związku z tym dekretem wymaga się od wszystkich kandydatów do egzaminów doktorskich, posiadających niemiecką przynależność państwową przedstawienia jak najdokładniejszych dowodów pochodzenia. Dekret nie dotyczy Żydów, którzy przed wejściem jego w życie zadość uczynili już wszystkim formalnościom promocyjnym. W ciągu trzech miesięcy po wydaniu dekretu dopuszczalne są również wyjątki według uznania ministra oświaty.

Dekret nie dotyczy obywateli państw obcych.

Skromne ramy święta Joanny d'Arc

Paryż (PAT) W niedzielę odbył się doroczny obchód ku czci świętej Joanny d'Arc. Obchód tym razem ograniczył się do uroczystości oficjalnych na placu Piramid, gdzie znajduje się figura świętej bohaterki Francji.

W ostatnich latach w defiladzie brały udział wszystkie francuskie organizacje narodowe, federacja narodowo-katolicka oraz rozwiązana obecnie organizacja b. kombatantów Croix de Feu. Ponadto tradycyjny pochód organizowała Action Francais.

W tym roku wszystkie pochody zostały zakazane, zezwolono jedynie na indywidualne składanie wieńców oraz na hołd, składany przez poszczególne delegacje.

Na ulicach wzmocniono służbę bezpieczeństwa. Mimo to miasto przybrało uroczysty wygląd. Wywieszono z okien trójkolorowe chorągwie. Również autobusy ozdobione były chorągiewkami o barwach narodowych, jak w dniu święta narodowego. Figura św. Joanny d'Arc, znajdująca się na placu św. Augustyna, została udekorowana barwami francuskimi, papieskimi i paryskimi. U podnóża figury na placu Piramid już od wczesnego ranka składano wieńce i wiązanki żywego kwiecia. Zwracały uwagę wieńce od prezydenta republiki, wojskowego gubernatora Paryża, departamentu Sekwany i m. Paryża. Przy figurze pełniła wartę honorową gwardia republikańska.

W imieniu rządu złożyli wieniec u stóp pomnika minister wojny Daladier i minister spr. wewn. Dormoy. Następnie odbyła się defilada, w której wzięły udział 3 pułki piechoty, pułk lotniczy, artyleria i kirasjerzy. Po defiladzie rozpoczęło się składanie wieńców przez delegacje i poszczególnych obywateli.

20 rannych w Tuluzie

Tuluza. (PAT) W czasie niedzielnych manifestacyj z okazji święta Joanny d'Arc doszło do dość poważnych rozruchów w kilku punktach miasta. Padło około 20 rannych.

W chwili gdy pochód zbliżał się do posągu Joanny d'Arc z tłumu zaintonowano Marsyliankę a jednocześnie padły wrogie okrzyki. Pochód skierował się do centrum miasta. Przed pomnikiem Jauresa kontrmanifestanci starli się z czołem pochodu, idącego z pod pomnika Joanny d'Arc. W starciu został ranny komisarz policji.

Utworzyły się dwa pochody, jeden zwolenników „Action Française", a drugi partii ludowej francuskiej. Oba pochody skierowały się pod lokal „Action Française". W czasie drogi wynikły nowe awantury, przy czym pobito kilkunastu sprzedawców dzienników prawicowych.

Policja aresztowała kilkunastu osobników tak z jednego, jak i z drugiego pochodu.



Warszawa, w maju.

Podobno wszystkiemu winny filmy. Zwłaszcza amerykańskie. Wchodzi tam taki facet do wytwornego salonu, kłania się nieco sztywno, kiwa głową i wita się z każdym lakonicznie: „Hał du ju du?" Jeżeli jest kimś ważnym, cenionym, wolno mu z gospodarzem zamienić kilka przyjaznych „poklepnięć" po ramionach. To ich taki amerykański „fason".

Ale spróbuj przywitać się przez podanie ręki, lub — zgoła — damom ucałować wybrylantowane rączęta. Dzikus — powiedzą i zamkną przed tobą drzwi swych salonów. Co innego móc raz w roku — jak na to pozwala tradycja — uścisnąć rękę samemu prezydentowi Stanów.

Ten szyk amerykański spodobał się teraz pięknym warszawiankom, a także znajduje zwolenników wśród mężczyzn. W kołach towarzyskich mówi się obecnie mniej o pogodzie, o strojach, rzadziej nawet zasiada się do stolików brydżowych, a nawet — o dziwo!— plotkowanie nie znajduje uznania, natomiast prowadzi się ożywione dyskusje na temat: całować, czy nie całować kobiece rączki?

Zdania są — oczywiście — podzielone. Partia „za" uważa całowanie za wyraz hołdu wobec kobiet, za odruch właściwy prawdziwym dżentelmenom, wogóle za formę nieodzowną w życiu salonowo-towarzyskim. Słowem: nie ma gadania o reformie!

Partia „nie" — także złożona z kobiet i mężczyzn — strzela niemniej silnymi nabojami. Mówi się, że całowanie kobiecych rąk jest sprzeczne z zasadami higieny, że całowana ręka nie zawsze jest „małą alabastrową rączką", że żadna przyzwoita, gdy całuje nielubiany mężczyzna; że bakterie, i to — i tamto — i owo. Poprostu: nie całować, bo to niemiłe dla kobiety i mężczyzny.

W tych gorących dyskusjach, w które wciągnięto już znanych stołecznych estetów, oraz ludzi nauki, uczestniczą jeszcze dalsze dwa obozy. Jeden godzi się całować ręce tylko poważnych „matron; drugi natomiast stara się przeprowadzić hasło: całować — owszem, ale tylko piękne kobiety i nie w rękę, lecz w usta!

Czy dojdzie więc do rewolucyjnej zmiany jednego z paragrafów kodeksu towarzyskiego, czy też dyskusje zakończą się zwycięstwem „konserwatystów"? Trudno przewidzieć!

*

Tymczasem posłuchajmy, jak zapatrują się na kwestię całowania, lub niecałowania kobiecych rączek znani artyści rewiowi i filmowi, a więc osoby, związane z kodeksem towarzyskim i na scenie i w życiu.

I tak Maria Malicka uważa, że można całować kobietę w rękę, ale... zależy w jakiej sytuacji i kogo. „Osobiście, — mówi słynna artystka, — jestem przeciwniczką tej starodawnej etykiety, bo — pomyślmy — całować „rączkę", która wiosłuje, rzuca dyskiem, szermuje, lub nawet boksuje..."

Jeszcze wyraźniej oświetla sprawę Tola Mankiewiczówna: „W rękę całować można, ale — jak się to często widzi — w rękawiczkę, brr... Przecież jest milion innych dowodów szacunku dla kobiety". — A więc panie nie upierają się przy całowaniu rączek, choć miłemu mężczyźnie napewno nie odmówiłyby.

*

Bardziej zdecydowane są odpowiedzi artystycznej „płci brzydkiej". Popularny komik Władysław Walter wypowiedział się krótko i jasno: Jestem zdania, że całować wszystkie prócz... teściowej!" (Szkoda, że nie pokazał mi swojej).

Zawsze elegancki i wytworny Igo Sym dał obszerniejszą odpowiedź. „Co kraj to obyczaj, — powiada, — a narody słowiańskie nie umieją się obyć bez tego rodzaju hołdów, więc trudno im tego bronić. To się nie da skasować tak z dnia na dzień. Widocznie mamy tę rycerskość już we krwi... Zresztą zwrócimy uwagę na inne, śmieszniejsze nawyki, choćby na całowanie się mężczyzn „z dubeltówki" przy lada okazji. Niech tylko dwóch kompanów zejdzie się na ulicy, na dworcu, w tramwaju, już rzucają się sobie na szyję i „cmok cmok". Ta „egzotyka" nikogo nie dziwi. Jeżeli chodzi o całowanie rączek, to — co do mnie — byle te rączki były czyste..."

A — Z.

Nagle w dolnej części brzucha poczuł przeszywający ból, tak ostry, że obudził go z jego odrętwienia. Zrozumiał. Kiedyś w czarnych piaskach Azlefu uratował się w ten sposób. Pochylił się nieco, sięgnął ręką i, siniejąc z bólu, czekał aż nakapie mu na dłoń krwi. O, Panie pozwól donieść do ust ten okropny napój, którego czeka z taką rozpaczą, człowiekowi, który majaczył przed chwilą i słabiutkim głosem, zdawał się nucić pieśń sprzedawców wody z Tadżah.

...Jest czysta, jak wzrok twej ukochanej... świeża jak jej piersi białe.

Ręka mu dygoce. Purpurowe krople spływają mu po nogach. Ale nie może się już więcej pochylić. Ciało jego sztywniało już w odrętwieniu, będącym zapowiedzią zaszczytnej dla saharyjczyka śmierci w siodle. Przebył on w ciągu siedmiu dni siedemset kilometrów. W ciągu tyluż dni w roku 1881 czternastu meharystów, wysłanych przez kalifa Uargli na pomoc pozostałym przy życiu członkom wyprawy Flatters'a przebiegło tylko 624 kilometry, a i to zdobyli oni sławę bohaterów na całym zachodzie od In-Salah aż po Tassili Azgar.

Męka trwała już długo. Ale zaczęła się nie od chwili zgubienia bukłada, lecz już wtedy, gdy mehari po raz pierwszy odmówił mu posłuszeństwa i nie chciał iść dalej. Było to na południu El-Aziri. Na piasku błyszczały w słońcu szkielety dwóch ludzi i dwuch wielbłądów. Zabiła ich woda ze studni Tinhaia, woda zanieczyszczona chlorem. Z kształtów siodeł starał się odczytać miejsce pochodzenia nieszczęśliwych. Bo rahla z Tidikeltu niepodobna jest do rahli z Uargli. I w tej właśnie chwili poczuł, że nogi pod jego wierzchowcem się uginają.

Tysiące myśli zaczęło mu wirować po głowie. Czy aby wytrzyma do końca? A może tak źle jeszcze nie jest? Wszak już raz, na wysokości Damrani, osłabł

ścił się aparat telegrafu bez drutu. Podniósł wieko i rzucił okiem na wzmacniacz katodowy, na kondensator, na cewki. W porządku. Tym razem przedsięwzięte środki ostrożności nie zawiodły. Nigdzie ani ziarenka piasku. Tylko troszkę pyłu na guzikach i na podkładce na stole... To skutki zbyt gwałtownego zamiatania. Ponieważ spodziewał się wizyty kapitana Berthier'a, wziął ścierkę i pościerał kurz nawet z grzbietów książek.

Świetnie!

To jego ulubiona powieść: „Dziewica i matka". Leży obok „Poil de Carotte", tego nudnego szpargału, przyniesionego napewno z oficerskiej biblioteki. Dopiero by to było, gdyby kapitan znalazł to tutaj. Schował więc książkę, a przed sobą położył traktat o telewizji.

Spojrzał na zegarek. Ósma czterdzieści. Timbuktu nie powinno odezwać się wcześniej, jak o dziewiątej.

Założył słuchawki, żeby pochwycić treść rozmowy, którą od kilku chwil prowadził In-Salah z Algierem. Szukając przez chwilę długości fal stacji nadawczej, słyszał trzaski i odgłosy wyładowań elektrycznych. Nareszcie cisza! Teraz słyszy:

„..rozporządzalnie... kierunek.. saperów... prosi... natychmiast... sześćdziesiąt metrów kwadratowych... blachy.. karbowanej... która będzie...

Wszedł Berthier. Kapral pokręcił opornik i wstał.

— Dzień dobry, mały!

— Dzień dobry, panie kapitanie!

— Jesteś gotów?

— Potrzebuję tylko wziąć papier. Ale mamy jeszcze dziesięć minut...

Berthier usiadł na łóżku Lienarda.

— Podła sztuczka! I zawsze to samo! I dokąd to tak będzie?

— Minuta starczy za całą godzinę...

Berthier przeczytał jeszcze jedną stronicę o telewizji.

— Słychać, panie kapitanie! Ale skończyli, bo powtarzają ze znakiem zapytania Q R K, co znaczy: „Słyszeliście wyraźnie?" Odpowiadam.

Zaczął naciskać rytmicznie guzik klucza.

Nadawanie znowu się zaczęło.

...Podżegacz zawiadomił nas przez naczelnika azajów, że na wymienionych obszarach nie uznaje władzy Francji. Działajmy. Wyczekując przeciwdzia...

Już od paru chwil Lienard słyszał jakieś niepokojące szmery w lampach. Rozumiał, że lampa detektorowa jest uszkodzona, ale nie spodziewał się natychmiastowej katastrofy. Nagle lampa błysnęła jaśniej i zgasła.

Trzeba znowu czasu, aby założyć inną.

Przekleństwa i groźby, rzucane przez Berthiera doprowadzały biedaka do szaleństwa.

— Osiem dni paki! Któż to zmajstrował mi taki aparat do niczego? Twoje lampy... twoje lampy... To ja mam ich pilnować?
kiem.

Wtym spostrzegł mandolinę, wiszącą nad łóż-

— Oczywiście jegomość woli sobie grać na tym oto instrumencie... Zamiast specjalisty w swoim zawodzie, ma człek mandolinistę!

— To jest wspaniałe świństwo, ten wasz cały telegraf bez drutu! Działa bez zarzutu, gdy chodzi o jakieś głupstwa, ale gdy chciałoby się usłyszeć coś niezbędnie koniecznego, to!...

Usiadł na łóżku.

— Czekam. Postaraj się dać mi znać przed Bożym Narodzeniem...

Lienard zmienił lampę i znowu dał sygnał: P. S. R. P. T. i zaczął notować, gdy stacja nadawcza doszła do miejsca, gdy trasmisja była przerwana.

... Wyczekując, przeciwdziałać wyjazdom na południe grup i jednostek. Szczególnie niebezpieczeństwo grozi samolotom. Karabiny maszynowe w Um-El-Asl, El-Biar-En-Nahrat, In-Deguber i w Bir-Unan. Aż do otrzymania wiadomości od wywiadu, wysłanego na Akortal i szlak Bir-Unan, rzecz niesłychanie ważna: powstrzymać bezwzględnie wszelki ruch. Przekazać C. B. Sygnał jutro o godzinie szóstej.

Lienard podał tekst Berthierowi, który udawał, że mało go to interesuje. Przeczytawszy z zupełnym spokojem resztę depeszy, zaczął badać mapę Sahary, którą kapral przymocował szpilkami na ścianie swej izdebki. Promienie słońca padały na nią ukośnie. Była prawie oślepiająca od nadmiaru światła. Atlas, Hoggar i Tibesti wyglądały jak płonące czerwone plamy.

— Panie kapitanie, czy życzy pan sobie, abym opuścił słomiankę.

— Nie.

Upłynęła minuta.

— Ten nowy prorok zna się widać doskonale na sztuce wojennej — mruczał Berthier. — Jego pozycje są wybrane pierwszorzędnie. Wie on skąd może powiać wiatr. Chodź mały, popatrz. Przyda ci się to, gdy się zbuntujesz!...

Lienard zbliżył się.

— Patrz, tu Um-El-Asl. Na tym przecięciu dróg karabin maszynowy, dobrze zamaskowany, i dobrze obsłużony, broni Taudeni od jakiegokolwiek ataku, idącego z północo-zachodu. Żaden oddział nie może przejść inną drogą. El-Biar-En-Nahrat broni od północy, a In-Deguber od wschodu. Półkole 281-sze w Bir-Unan może zarzucić kulami całe południe. Nie wiado-

— Widocznie w koszarach Latour-Maubourg nie uczono cię słać twego werka!

— Panie kapitanie, siennik jest niemożliwie...

— Wiem. Od pewnego czasu wszystko tu jest niemożliwe!

Jego nerwowość i rozdrażnienie były widoczne.

— Pamiętaj o swej hipotece! — rzekł sam do siebie kapral, strużąc ołówek.

— Obkuwasz się tego? — rzekł Berthier, wyciągając rękę po książkę.

Otworzył na chybił trafił i zaczął czytać:

„Jeżeli na dwie płyty kondensatora nalać płynu izolującego, np. nitrobenzyny, gdy płyty mają różne napięcia — to płyn nabiera właściwości podwójnie załamujących promienie światła w czasie mniejszym od jednej milionowej sekundy. Zatem błyskawicznie. Tej właściwości używa się do gaszenia snopa promieni świetlnych spolaryzowanych prostolinijnie"...

Nabił fajkę, nie przestając patrzeć na broszurę, którą położył obok siebie.

— Lienard, co to jest komórka foto-elektryczna?

— Robi się ją, panie kapitanie. Jej działanie opiera się na wyzwoleniu elektronów z oświetlonego ciała, np. potasu.

— Dobrze! Dobrze, mój chłopce! Będę się starał o palmę akademicką dla ciebie. Ale czy uważasz na godzinę?

— Nie spuszczam zegarka z oczu. Zaczynam...

Z napiętą uwagą kręcił regulatorem, szukając sygnału. Wreszcie znalazł. Dał znak swemu szefowi, który czymprędzej podszedł do Lienarda i nachylił się nad nim.

Mówiło Timbuktu!

Taka chwila to zawsze wielka uroczystość dla Berthiera. Wtedy stawał przed oczyma piekielny obszar, cudnie przez Tuaregów nazwany Meczetem

z Kobierca Piasków — kobierca, mającego tysiąc pięćset kilometrów, kobierca, przez który teraz przebiegają słowa i znaki z szybkością myśli. Przywodziła mu ona na pamięć tragiczny napis pomiędzy Kabura i Timbuktu, na grobie zamordowanego podporucznika marynarki Aubé i jego towarzyszy, którzy w dniu 25 miesiąca grudnia 1893 r. posuwali się ku Miastu Milczenia.

„Tutaj umierajcie w milczeniu, bo słów waszych nikt nie dosłyszy".

Teraz w tym miejscu słychać jazz londyńskiego Savoyu i orkiestrę ze Stuttgardu, grającą Persifala. Ale czy człowiek czuje się mniej samotnym przy głośniku, rozrzucającym te cuda? Nie! Te głosy potęgują tylko przygnębienie, jakiego się doznaje, będąc uwięzionym zakreśloną dokoła linią horyzontu, po za którym, tam gdzieś, tętni i śpiewa życie.

„Odbiór" był dość wyraźny. Z lewą ręką opartą na kondensatorze, śledzącą zmiany długości fal Timbuktu, Lienard zapisywał tekst depszy:

'S. R. I-84. Potwierdzenie doniosłości 83 z 29. Wszystkie plemiona, osiadłe i koczownicze, okręgu Taudeni i środkowej Sahary są w stanie ostrego buntu. Podżegacz zawiadomił nas...

W tej chwili rozpętały się gwizdy i hałasy. Sahara przecięła rozmowę, zagrażającą jej suwerenności. Dostała furii i broni się od ataków. Piszczy, brzęczy, gwiżdże przeraźliwie, jakby chciała rozsadzić aparat.

Lienard rzucił ołówek.

— Co znowu? — zapytał Berthier, który zdążył już czterokrotnie odczytać zapisane słowa komunikatu. Usiłował panować nad sobą.

Lienard odwrócił się ku niemu i rzekł:

— Nie ma rady! Wszystko naraz... Dam s-gnał, aby znowu zaczęli.

mo tylko, kto ma obowiązek kierować szczebiotem umieszczonych tam ptaszków, jak mawiała obsługa karabinów maszynowych mojej sekcji w Verdun...

Rozstawiwszy szeroko nogi, przykucnął przy mapie i z rękoma opartymi na udach, badał siatkę szlaków Azuadu.

— A dwa samoloty, co odleciały dziś rano, panie kapitanie? — zapytał Lienard.

— Pierwsi może dowiedzą się, czy tamci umieją dobrze celować... — Rozgadał się wbrew rezerwie, z jaką traktował zawsze swych podkomendnych lub niższych od siebie rangą. — Ja umywam od tego ręce! Powiedziałem panu de Latour, że jest wariatem i powinien być zamknięty. Mimo to polecieli prosto na Taudeni. Osiemset kilometrów... Tylko! Jeżeli ich jeszcze zobaczymy, to chyba zamienię się w konia...

Popatrzył jeszcze na mapę.

Nagle od Senegalu aż do Trypolitanii przemknął po niej jak strzała cień. Jastrząb...

CZĘŚĆ TRZECIA

I.

Nie widział już nic. Nie słyszał ochrypłych postękiwań swego wielbłąda, którego zmuszał do biegu uderzeniami bagneta w szyję. Lewą ręką trzymał się kurczowo siodła. Chwilami zapadał w drzemkę, ale natychmiast budziły go wstrząsy.

Nie wiedział już, gdzie jest. Cztery godziny temu mniej więcej, około południa ostatkiem sił doczołgał się do swego wielbłąda, który tak samo, jak on położył się w załamaniu diuny, oczekując śmierci. Ściągnął popręgi, dosiadł go rozpaczliwym wysiłkiem, by uciec od tego miejsca.

Był tylko kłodą jakiejś nieświadomej woli. Oczy miał zasnute mgłą, jak trzymający się jeszcze na nogach byk na arenie pchnięty szpadą. Nie zdawał sobie sprawy z tego, że nie może już zamknąć ust, że język przywarł mu do podniebienia. Tylko w takt wypełniającego mu uszy dzwonienia powtarzał w duchu: „Dojechać! Dojechać!"

Nie pił już od trzech dni. Na przestrzeni między Ergiem-El-Tasi i Ergiem-Szesz zgubił bukłak z wodą. Gdy to zauważył, nawet nie pomyślał, by go szukać. Miał rozkaz spieszyć się i wypadek ten nie powinien go zatrzymywać.

Dojechać! Ale dokąd? Nie pamiętał już. Ale wszystko mu jedno, byle prędzej wydostać się z tego ognia i dotrzeć tam, gdzie jest noc.

Krwawy dramat małżeński

Warszawa (Tel. wł.) W gmachu kliniki Akademii Stomatologicznej w Warszawie rozegrał się krwawy dramat małżeński, którego ofiarą padła Melania Trozorowa.

W sobotę w południe przybył do gmachu kliniki jakiś jegomość i zatrzymawszy się na schodach pierwszego piętra, oczekiwał na kogoś. Gdy za chwilę ukazała się na schodach kobieta, oczekujący strzelił do niej dwukrotnie w głowę, po czym skierował broń do siebie. Na odgłos strzałów wybiegli pracownicy kliniki, którzy wyrwali mu rewolwer, ranną zaś kobietę przenieśli do sali operacyjnej, gdzie dokonany został opatrunek.

Wezwane pogotowie przeniosło ranną do szpitala, gdzie lekarze stwierdzili ciężki stan postrzelonej, sprawcą zaś strzałów zajęła się policja. Ustalono, że ofiarą dramatu jest Melania Trozorowa, którą ranił ciężko jej mąż, 37-letni technik budowlany Bazyli, zatrudniony przy robotach ziemnych na ul. Sewerynów.

Bliższe dochodzenia wykazały, że Trozorowa rozeszła się z mężem przed kilku tygodniami i wyjechała.

Mąż śledząc żonę, która przybywała co pewien czas do Warszawy, stwierdził, że przyjeżdża ona do kliniki Akademii Stomatologicznej, aby tam leczyć swe zęby. Upatrzywszy odpowiednią chwilę, postanowił zastrzelić żonę i odebrać sobie życie.

Jaki był właściwy powód tego kroku — dotychczas nie ustalono. Trozorowa aresztowano i osadzono w areszcie.

Udusił swą ofiarę sznurem radiowym

Warszawa (Tel. wł.) W domu przy ul. Dobrej 36 popełniono zbrodnię morderstwa na osobie Apolonii Jarmoszukowej, żonie kelnera.

Michał Jarmoszuk, powróciwszy o godz. 1 z zajęcia, nie mógł się dostać do mieszkania, gdyż nikt na jego pukanie nie odpowiadał. Zajrzawszy przez okno ujrzał on żonę swą leżącą na kanapie pod oknem, przykrytą czerwonym szlafrokiem. Wezwawszy dozorcę, który otworzył przy pomocy narzędzi drzwi, udał się z nim do mieszkania, gdzie stwierdził z przerażeniem, że żona jego nie żyje. Wezwany natychmiast lekarz ustalił, że Jarmoszukowa zmarła przed dwoma godzinami, uduszona sznurem od słuchawek radiowych.

Przeprowadzone przez policję dochodzenia ustaliły, że zbrodniarz zakradł się do mieszkania na kilka godzin przed morderstwem. Oczekująca na męża Jarmoszukowa leżała na otomanie i czytała książkę. Po pewnym czasie odrzuciła lekturę i zaczęła słuchać radia na słuchawki. W pewnym momencie zbrodniarz rzucił się niespodzianie na nie przeczuwającą nieszczęścia ofiarę, okręcił jej dokoła szyi sznur od słuchawek i udusił ją, po czym ułożył zamordowaną na otomanie i okrył szlafrokiem. Dokonawszy następnie rabunku, opuścił spokojnie mieszkanie.

Badany stróż domu oświadczył, że około godz. 24 wypuszczał jakiegoś młodego człowieka bez kapelusza w jasnym ubraniu. Zeznania lokatorów, iż nikt z ich znajomych nie opuszczał w tym czasie domu, wskazują na to, że owym młodym człowiekiem był nikt inny jak tylko zbrodniarz.

Wobec kategorycznego oświadczenia Jarmoszuka, że zamordowana nie wpuściłaby nikogo z obcych do mieszkania, policja skierowała swą uwagę na krewnych Jarmoszukowej. Podejrzenia padły na jednego z dalszych kuzynów Jarmoszukowej, kawalera, lat około 30, którego aresztowano.

Targi Poznańskie zwiedziło przeszło 175 tysięcy osób

W dniu wczorajszym nastąpiło zamknięcie Targów Poznańskich, które w tym roku cieszyły się wyjątkową frekwencją zwiedzających.

W dniu zamknięcia Targi zwiedziło około 30 tysięcy osób, w ciągu zaś całego okresu trwania Targów przeszło 175 tysięcy.

Na Targach dokonano licznych i poważnych transakcyj. Wystawcy — może z wyjątkiem meblarzy, którzy odczuwają bardzo podwyżkę cen surowca i robocizny — są zadowoleni.

(sk)

O zniesławienie w książce władz

Warszawa (Tel. wł.) Swego czasu ukazała się na półkach księgarskich książka „Polski strajk", której autorką była b. inspektorka pracy, żona b. wojewody, p. Halina Krahelska.

Książka ta, poświęcona opisowi zeszłorocznych krwawych wypadków krakowskich, jakie się rozegrały w fabryce Semperit, zawierała ustępy, w których władze dopatrzyły się zniesławienia policji i władz administracyjnych. Na skutek tego władze administracyjne książkę skonfiskowały, sąd zaś zatwierdził konfiskatę całego nakładu.

Rozprawa przeciw autorce „Polskiego strajku", oskarżonej przez prokuratora z art. 127 i 130, ma się odbyć w czwartek, dnia 13 bm.

Zjazd majstrów fabrycznych w Łodzi

Łódź, 10. 5. W dniu wczorajszym, w lokalu własnym przy ul. Żeromskiego 74 obradował ogólno-krajowy zjazd majstrów fabrycznych Rzeczypospolitej Polskiej z udziałem 44 delegacyj z różnych miast Polski.

Zjazd rozpoczął się od złożenia sprawozdania z działalności głównego Związku za 1936 r. Po omówieniu dotychczasowej akcji w kierunku zawarcia umowy zbiorowej dla majstrów w przemyśle włókienniczym, zjazd uchwalił rezolucję, w której stwierdził, że wszystkie niemal dziedziny przemysłu objęte są umowami zbiorowymi, a jedynie majstrowie, pionierzy i budowniczy przemysłu rodzimego pracują od ośmiu lat na warunkach nieuregulowanych. Zjazd stwierdził, że od związków przemysłowych zależy, czy umowa zbiorowa dla majstrów zostanie przyjęta drogą układu dobrowolnego, czy też powstanie konieczność przeprowadzenia akcji strajkowej, czego majstrowie pragną uniknąć, ale przed którą w ostateczności nie cofną się. Zjazd wypowiedział się, że od planu umowy zbiorowej nie odstąpi w żadnym wypadku.

Po przyjęciu budżetu na 1937 r. i planu akcji pozostawiono zarząd na dalszą kadencję. Ze sprawozdań, złożonych przez poszczególnych delegatów, wynika, że liczba członków związku majstrów fabrycznych wszędzie znacznie wzrosła.

Wybory jenerała o. o. Paulinów

Częstochowa. (Tel. wł.) Odbyły się tutaj na Jasnej Górze wybory nowego jenerała zakonu oo. Paulinów. Wybór padł na dotychczasowego jenerała zakonu o. Piusa Przeździeckiego. Bezpośrednio po wyborach oo. Paulini obradowali nad sprawami ekonomiczno - gospodarczymi poszczególnych klasztorów paulińskich, z których cztery są w kraju (Skałka w Krakowie, Leśna Podlaska, Leśniów pod Zawierciem i Jasna Góra), 3 zaś za granicą, z czego jeden we Włoszech, dwa na Węgrzech.

Dziś, tj. w poniedziałek, następi wybór kapituły zakonu na Jasnej Górze.

KRONIKA ŚLĄSKA

REPERTUAR KIN KATOLICKICH

Rialto: „Ostatnie dni Pompei" i „Jak w siódmym niebie".
Delta: „Pieśń jej matki" i „Zuzanna idzie w świat".
Colosseum: „Buffalo - Bill" i „Kłopoty sportowca".

Śmiertelny wypadek w podziemiach kopalni. W Nikiszowcu, w kopalni „Giesche" wydarzył się śmiertelny wypadek przy pracy. Skutkiem wykolejenia się wózka z węglem został przygnieciony 19-letni Karol Sacher z Nikiszowca. Wózek zmiażdżył Sacherowi klatkę piersiową tak, że nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki umieszczono w kostnicy Spółki Brackiej w Mysłowicach.

Wycieczka Bułgarów w Chorzowie. Bawiąca na Śląsku wycieczka bułgarska przybyła i do Chorzowa, witana przez marszałka Sejmu Grzesika i płk. Habowskiego na czele. Po wręczeniu gościom kwiatów wycieczka wśród szpaleru młodzieży polskiej udała się na teren huty „Piłsudski", na bramie której widniał napis: „Niech żyje bratni naród bułgarski". Dyr. Czub w swoim przemówieniu nadmienił, że hutę łączy z Bułgarią ścisły węzeł gospodarczy, huta bowiem dostarcza Bułgarii akcesoria kolejowe. Po zwiedzeniu huty wycieczka udała się na „Górę Wyzwolenia", gdzie podejmowana była obiadem przez miasto.

Przeniesienie biur. Magistrat miasta Chorzowa podaje do publicznej wiadomości, że Referat Zdrowotności oraz Zarząd Policji Miejskiej, mieszczące się dotychczas w Domu Miejskim przy ul. Głowackiego 5, przeniesione zostaną do Ratusza. I. Komisariat Policji Miejskiej przy ul. Powstańców 25 do domu Miejskiego.

Szofer zbiegł po wypadku. Rowerzysta Emil Gertner z Chorzowa najechany został przez samochód osobowy 7925, kierowany przez nieznanego szofera. W wyniku najechania Gertner odniósł poważne okaleczenia. Szofer po wypadku zbiegł.

Złodziej w mieszkaniu. Do mieszkania Alfonsa Meliny, zamieszkałego w Brzezinach Śl., dostali się złodzieje i skradli dwa ubrania męskie oraz jedną suknię. W toku dochodzeń ustalono, że sprawcą włamania jest niejaki Józef Ryś, któremu rzeczy odebrano.

Fałszywe, aczkolwiek srebrne monety

Łódź, 10. 5. Jak podaliśmy wczoraj, policja łódzka wpadła na trop i zlikwidowała wielką szajkę fałszerzy monet. Dalsze dochodzenia w toku.

Mennica ta urządzona była w mieszkaniu Józefa Jankowskiego przy ul. Przędzalnianej 28, gdzie znaleziono srebrną blachę do wyrobu monet, narzędzia fałszerzy oraz zapas falsyfikatów. Organizatorem i herszem szajki był rytownik Józef Kanownik, poprzednio kilkakrotnie karany za fałszerstwo. W skład szajki łącznie wchodzi 10 osób, które obecnie osadzone są w więzieniu.

Ponieważ falsyfikaty były wykonane ze srebra i bardzo dokładnie, odróżnić je można dopiero przy szczegółowym badaniu przez fachowców i z tej racji w obiegu znajduje się mnóstwo falsyfikatów.

Z grosza zrobił 190 złotych

Katowice. (Tel. wł.) 20-letni G. P. z Brzezinki w pow. katowickim, posiadając na książeczce oszczędnościowej 1 grosz, przerobił zapis na 190,01 zł. Sfałszowawszy w ten sposób książeczkę, nabył on w jednej z firm większą ilość drzewa, pozostawiając w zastaw książeczkę. Niebawem fałszerstwo wyszło na jaw. P. tłumaczył się, że jest uczniem VIII klasy i uczynił to dlatego, aby zdobyć gotówkę i opłacić egzamin maturalny, miał jednak zamiar zwrócić pobrane bezprawnie pieniądze przy okazji.

Sprawa znalazła się w sądzie, który skazał oskarżonego na 7 miesięcy, zawieszając mu wykonanie kary.

Tradycyjny strój woźnych Uniw. Warszawskiego

Warszawa (Tel. wł.) Uniwersytet warszawski zmienił ostatnio umundurowanie woźnych i pedli, przywracając im dawny strój z czasów uniwersytetu królewskiego i b. Szkoły Głównej.

Projekt umundurowania woźnych uniwersyteckich opracował według dawnych wzorów dyrektor Muzeum Wojska płk. Gembarzewski.

KRONIKA ŁODZI

Wczorajsze obchody. W dniu wczorajszym miały miejsce w Łodzi trzy dalsze obchody. Związek Żeligowszczyków i Kaniowczyków urządził uroczyste poświęcenie sztandaru i nabożeństwo z racji 19 rocznicy bitwy pod Kaniowem. Uroczystość rozpoczęła się przemarszem do kościoła garnizonowego pocztów sztandarowych organizacyj pokrewnych i delegacyj, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo. Następnie zebrani przemaszerowali ulicą Piotrkowską do mogiły nieznanego żołnierza, gdzie złożono wieniec. Uroczystość zakończyła się obiadem koleżeńskim w kasynie garnizonowym.

Również z racji 19 rocznicy bitwy pod Kaniowem w kościele św. Krzyża odprawiona została uroczysta msza św. z inicjatywy Związku Hallerczyków. Zebrani również przemaszerowali ul. Piotrkowską na plac Katedralny, gdzie złożono wieniec na grobie nieznanego żołnierza.

Wreszcie z racji 25 rocznicy istnienia Związku Harcerstwa Polskiego na terenie Łodzi zorganizowany został obchód. Po mszy św. w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej, zwołany pochód młodzieży harcerskiej, żeńskiej i męskiej, przeciągnął ul. Bandurskiego i ul. Piotrkowską, gdzie się odbyła defilada. W godzinach popołudniowych na lotnisku w Lublinku odbył się harcerski konkurs modeli latających, w którym wzięło udział 60 zawodników.

O gospodę dla Rzemieślników w Ciechocinku. Odbyło się zebranie międzycechowe z udziałem przedstawicieli poszczególnych cechów rzemieślniczych w Łodzi. Między innymi omawiano kwestię urządzenia w porozumieniu z dyrekcją Państwowych Zakładów Zdrojowych w Ciechocinku specjalnej gospody dla rzemieślników łódzkich, przeprowadzających kurację, by w ten sposób udostępnić mniej zamożnym odpowiednie leczenie.

Uparty samobójca. W domu przy ul. Wólczańskiej 109 jeszcze 8 bm. usiłował powiesić się po pijanemu majster fabryczny, 31-letni Robert Althof, a gdy mu przeszkodzono, chciał wyskoczyć oknem z czwartego piętra, w czym przeszkodziła mu wezwana straż ogniowa. Po zaaplikowaniu zastrzyków uspokajających, furiata pozostawiono na miejscu. Wczoraj Althof wyszedł z domu i powiesił się w lasku na Karolewie.

Drugi wypadek samobójstwa przez powieszenie pijaka miał miejsce w domu przy ul. Braterskiej 15. Zamieszkały tam technik dentystyczny, 46-letni Ignacy Tomaszczyk, powróciwszy do domu w stanie podchmielonym, powiesił się na psiej smyczy. Gdy po chwili domownicy weszli do kuchni, zastali na haku stygnące zwłoki.

Skutki odwołania. Mieczysław Wajn, właściciel domu przy ul. Sierakowskiego 21, za niechlujny stan posesji skazany został przez sąd starościński na 50 zł grzywny. Sąd okręgowy w Łodzi, dokąd ukarany Wajn odwołał się, zmienił karę... na 14 dni bezwzględnego aresztu. x

Socjalistyczne „zuchy" na ławie oskarżonych. W marcu 1936 r. podczas strajku w zakładach żydowskiej sp. akc. Eitingowa na odbytym zebraniu robotniczym delegat klasowych związków Stanisław Borkowski (Sokola 14) mocno agresywnie występował przeciw władzom rządowym i podburzał robotników do agresji. Przemówienie to dotarło do władz policyjnych i Borkowskiego pociągnięto do odpowiedzialności, w rezultacie jednak został uniewinniony przez sąd okręgowy w Łodzi. Borkowski rozpoczął obserwację na terenie fabryki, by ustalić, kto doniósł policji o jego przemówieniu. Podejrzenie skierował pod adresem robotnika Stanisława Piełki, a to z tej racji, że Piełka był nieco odrębnych przekonań politycznych. Mimo, że żadnych podstaw do tego nie miał Borkowski urobił wśród robotników przekonanie, że Piełka jest konfidentem. Szykany spotęgowały się, gdy Piełka powrócił z ćwiczeń wojskowych. Korzystając z tego, że Piełka ustępował, rozzuchwalony towarzysz delegat Borkowski przy pomocy drugiego towarzysza Antoniego Kubickiego z ul. Kilińskiego 213, wyrzucili w styczniu rb. Piełkę i wynieśli z sali fabrycznej na plecach. Za ten wyczyn socjalistyczni „bohaterowie" odpowiadali przed sądem okręgowym w Łodzi. W wyniku rozprawy 30-letni Stanisław Borkowski skazany został na 8 mies. więzienia, a 30-letni Kubicki na 7 mies. aresztu.

Okradł ojca, a potem postrzelił. W kolonii Kobyłki pod Łodzią 19-letni Edward Włościjański usiłował zastrzelić swego ojca 59-letniego Piotra, do którego oddał z fuzji dwa strzały i ranił ciężko w prawe przedramię. Niedoszłego ojcobójcę osadzono w areszcie, a rannego ojca przewieziono do szpitala w Łodzi. x

Dziecko pod kołami tramwaju. W Rudzie Pabianickiej na skręcie z ul. Staszica pod tramwaj dojazdowy wpadła 8-letnia Lidia Jaroszka, zamieszkała przy ul. Chocianowickiej 104. Koła wagonu obcięły dziecku obie nogi, tak, że przewieziono je w stanie groźnym do szpitala. x

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedzielę i święta: 35-24, 40-72. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nowiny Filmowe

„Sonata kreutzerowska"

Film otoczony nimbem świetności

Głośnym echem w całym kulturalnym świecie odbiła się wspaniała powieść Lwa Tołstoja pt. „Sonata kreutzerowska". Cały świat bez przesady dyskutował nad realistycznym ujęciem tego artystycznie przedstawionego dramatu małżeńskiego. Miliony ludzi rozczytywały się w nim z głębokim przejęciem, a i dziś mimo licznych nowych rozreklamowanych przebojów, wydawcy „Sonaty kreutzerowskiej" wciąż jeszcze święcą rekordy powodzenia.

W tym roku zajmujący ten dramat doczekał się starannej realizacji filmowej. Przed oczyma widza przewija się akcja, ujęta w sposób niepowszedni i ciekawy, która budzi od samego początku żywe zainteresowanie. Decydującym w szybkim biegu wypadków jest fragment uroczystości z okazji rocznicy urodzin Jeleny Pozdnyszew. Pani domu, utalentowana pianistka, wraz z przystojnym głośnym skrzypkiem Grzegorzem Tuhaczewskim wykonuje „Sonatę kreutzerowską". Koncert łączy duchowo wykonawców, a na obecnych wywiera niebywałe wrażenie. Jelena i Grzegorz grają jakby zaczarowani. Ona z zamkniętymi oczyma gra tylko dla niego, on tylko dla niej. Andrzej — pan domu i mąż pani Jeleny, z przerażeniem dostrzega w żonie coś, czego przed tym nie widział. Nie może słuchać tej muzyki. Nie działa ona na niego kojąco, lecz kłuje jak żądło. „Sonata kreutzerowska" jest dla niego okropnym narzędziem tortur.

Bohaterów naszych widzimy w salonach Pozdnyszewa, wśród rozległych okolic zameczyska, w wykwintnych hotelach, w rojnych rozbawionych kabaretach, w zagranicznym badzie itp., a wszędzie towarzyszą im zmagania najsprzeczniejszych uczuć. Piętrzą się jednak zapory, zaognia się sytuacja. Naprężona atmosfera trzyma widzów w stałym napięciu.

Takie dramatyczne i zmienne przeżycia mogą należycie odtworzyć tylko wybitnie utalentowani artyści, zdolni do wzbudzania głębokich wzruszeń.

Obsada filmu z Lil Dagover, Albrechtem Schoenhalsem i Peter Petersenem na czele, odpowiada najzupełniej tym warunkom. Udało się bowiem nieśmiertelne postacie Tołstoja doskonale ująć i uwypuklić. Poza niezmiernie interesującą treścią dramatu, również i strona muzyczna filmu zasługuje na specjalne podkreślenie. Słyszymy bowiem utwory Beethovena, Szopena i Czajkowskiego w bardzo dobrym wykonaniu.

Oskar Strauss zaangażowany do Hollywood

Po bardzo dużym sukcesie ostatniego filmu Bobby Breena, nowej 8-letniej gwiazdy ekranu, producent filmu Bobby Breena — p. Sol Lesser, przywiózł sam pierwszą kopię tego filmu do Wiednia. Na pokaz, urządzony w Wiedniu, zaproszono m. i. Oskara Straussa. Wielki kompozytor zachwycił się głosem młodego śpiewaka i wyraził sam chęć napisania dla niego piosenek. Pan Sol Lesser skorzystał ze sposobności i z miejsca zaangażował Oskara Straussa do wytwórni RKO Radio.



Świadkiem uroczystości koronacyjnych króla Jerzego VI będzie również popularna gwiazda „Columbii", jedna z najlepszych śpiewaczek świata, Grace Moore. Na zdjęciu widzimy ją podczas przerw w zdjęciach do filmy „Kiedy jesteś zakochana". Jest to dla niej najmilszy wypoczynek. Grace Moore obecnie przybyła do Europy i śpiewać będzie w Londynie w ramach uroczystości koronacyjnych.



Oto jak sympatycznie wygląda Sonia Henie, do niedawna królowa lodowisk świata, w sensacyjnym swoim filmie pt. „Jedna na milion". Fot. 20 Century Fox

Film największych wzruszeń

Było to dziesięć lat temu.

Największe kinoteatry świata, największe przybytki X Muzy roiły się od niezliczonych tłumów, cisnących się zewsząd do kas. Rzęsiście oświetlone frontony kin mrugały kolorowymi lampkami, wypisując co chwila tytuł filmu i nazwiska bohaterów. Krytycy jednogłośnie we wszystkich pismach fachowych i codziennych byli zgodni co do jednego: „Ten film to szczyt wszystkiego, co dotąd stworzyła kinematografia".

Publiczność zachwycała się cudowną prostotą najpiękniejszej historii miłosnej świata tak szczerej i tak wzruszającej zarazem. Nuta poezji, która drgała w tym wzruszającym arcydziele chwytała wszystkich za serce.

Film nazywał się „Siódme niebo", a grali w nim wtedy Charles Farrell i Janet Gaynor.

Dziś ta sama wytwórnia, która wyprodukowała dziesięć lat temu to wiekopomne dzieło, obdarzyła nas nowym filmem, osnutym na tym samym tle. Stworzono milionowym wysiłkiem nowe „Siódme niebo" z innymi aktorami i w innej reżyserii. W nowym filmie gra rolę Diany — Simone Simon, Chiko zaś James Stewart. Reżyserował Henry King, perła realizatorów Hollywoodu. „Siódme niebo" zostało wskrzeszone. Natchnione porywem najczystszej poezji, owinięte nieskazitelną prostotą tematu musi zajrzeć do najskrytszych tajników naszej duszy i zachwycić tym czymś nieodgadnionym i najprostszym, któremu na imię artyzm.

Simone Simon, rewelacyjna nowa gwiazda ekranów porwała swoją grą w „Maturze" miliony. Jej Diana w „Siódmym niebie", to wspaniała kreacja dramatyczna, to najpiękniejszy romans duszy dziewczęcej i wzniosłych uczuć, którym los zły i niesprawiedliwy potrafi zadać ból najokropniejszy: śmierć kochanka.

Simone Simon cierpi i kocha w „Siódmym niebie", Simone Simon nie gra swojej Diany, ona ją przeżywa. Podmalowanie najdrobniejszych szczegółów tła malutkiej mansardy paryskiej, w której mieszka szczęście, wielki dramat najskrytszych uczuć, życie ulicy paryskiej, wybuch wielkiej wojny — oto momenty, które w reżyserii Henry Kinga nabierają innych walorów i innych najwspanialszych barw filmu z prawdziwego zdarzenia. Wytwórnia „20-th Century-Fox", która dała w ub. sezonie światu takie filmy, jak „Pod dwiema flagami", „Matura", „Droga do sławy", „Bohater" i inne, jest dumna, iż wyprodukowała to najwspanialsze z arcydzieł, które musi wejść do żelaznego repertuaru kin całego świata.

Tyrone Power — największa rewelacja Ameryki

Gdy po premierze największego filmu doby współczesnej „Lloyds of London" („Trafalgar") krytycy całego świata z miejsca osądzili i ocenili wielki i potężny talent Tyrone Powera, głównego bohatera tego dzieła filmowego, musiało się zrodzić pytanie, jakie są losy tej niezwykłej kariery i kim właściwie jest ten młody 26-letni, piękny mężczyzna, który od razu potrafił tak wybić się i zdobyć ostrogi najbardziej wziętego amanta ekranów Ameryki.

Otóż Tyrone Power jest potomkiem najstarszej generacji aktorskiej Anglii. Tyrone Powerów było właściwie trzech. Założycielem dynastii jest słynny angielski aktor Tyrone Power, który w roku 1833 udał się na tournée do Stanów Zjednoczonych. Na scenie w Nowym Jorku trupa angielska wystawiła kilka arcydzieł Szekspira, a publiczność z owego czasu świetnie pamięta Tyrone Powera w jego nieśmiertelnych kreacjach. Syn jego, również Tyrone Power (nr 2), znany tragik, zbierał zasłużone triumfy na scenach całej Ameryki. Jego właśnie synem jest Tyrone Power, dzisiejszy bohater filmowy Stanów Zjednoczonych.

W żyłach Tyrone płynie tedy najczystsza krew aktorska, która ześrodkowała w tym przemiłym chłopcu wszystkie walory artystyczne i odtwórcze całych trzech generacyj.

Tyrone Power nigdy w życiu nie miał wątpliwości co do tego, że zostanie aktorem. Po ukończeniu szkół w Cincinnati w roku 1930 Tyrone wstępuje na scenę i wraz z Fritzem Leiberem przemierza wzdłuż i wszerz Stany Zjednoczone, zyskując wszędzie aplauz i powodzenie. W Kalifornii poszukuje się jeszcze ciągle młodych i zdolnych aktorów. Tyrone przeszedł przez tzw. test (próbę filmową) i po dodatnim wyniku tejże kierownik produkcji wytwórni „20th Century-Fox" z miejsca daje mu dwie małe role w „Maturze" i „Zakochanych kobietach". Rozgłos i sławę światową przynosi młodemu Powerowi wspaniała jego kreacja w arcydziele „Trafalgar". Dziś nazwisko Tyrone Powera jest dla publiczności najlepszym sprawdzianem wartości danego obrazu. Przystojny, zgrabny młodzieniec, o śmiałym spojrzeniu ciemnych, głębokich oczu, zawojował świat. Wszystkie kobiety uznały tego przemiłego chłopca za godnego, aby otrzymać miano najbardziej romantycznego kochanka ekranu.

W filmie „Trafalgar" grają obok Tyrone Powera: Freddie Bartholomew, Madeleine Carroll i Sir Guy Standing.



Barbara Stanwyck, urocza aktorka filmowa, ukaże się we filmie „Pług i gwiazdy", osnutym na tle rewolucji irlandzkiej. Film ten jest uważany za najlepsze dzieło Johna Forda. Fot. RKO Radio